PROSPEKT NA ROK 1912.



Tygodnik Mód i Powieści

NASZ DOM

PISMO ILLUSTROWANE DLA KOBIET

Wydawnictwa rok 52-gi.

„Tygodnik Mód i Powieści—Nasz Dom“ zdobył już sobie **trwałe miejsce w domu polskim,** stał się od szeregu lat

doradcą kobiety polskiej

w jej ognisku domowem, we wszystkich jej potrzebach duchowych i praktycznych. Nie było żadnej prawie kwestyi **życia społecznego i obywatelskiego,** która by nie została roztrząśnięta lub oświetlona na łamach pisma. Redakcya śledzi zawsze z całą pilnością wszystkie objawy życia nowoczesnego, uwzględniając — w myśl swego programu — szczególniej to, co dotyczy życia **polskiej kobiety.**

Aby postawionym sobie zadaniom sprostać jak najdoskonalej staraliśmy się i staramy zapewnić naszemu pismu

współpracownictwo najwybitniejszych sił zawodowych.

Nazwiska pisarzy, którzy drukowali już swe utwory w Tygodniku, lub których prace posiadamy w tece, przygotowane na czas najbliższy, mówią same za siebie, dając **najlepszą rękojmię treści.**

Z tem samem staraniem przygotowaliśmy zapasy, które w roku 1912 wypełnią treść „Tygodnika Mód i Powieści—Naszego Domu“.

W zakresie literatury pięknej zamieści „Tygodnik Mód i Powieści—Nasz Dom“ następujące utwory:

POWIEŚĆ.

„Łut szczęścia”

utalentowanego powieściopisarza

WŁODZIMIERZA PERZYŃSKIEGO.

kreślącego z taką maestryą obrazy życia współczesnego.

„O czem pieśń dotąd gwarzy”

POWIEŚĆ

STANISŁAWA OSTROWSKIEGO

znanego i cenionego autora, osnutą na historycznem tle wypadków z czasów Księstwa warszawskiego.

W tece redakcyjnej posiadamy prócz tego utwory powieściowe i nowele oryginalne Bartkiewicza, Hajoty, Żmijewskiej, Wierzbińskiego i innych.

Przekłady wybitnych powieści i nowel obcych pisarzy

starannie dobrane i w poprawnej, wytwornej formie przyswajane językowi polskiemu, oraz stale zamieszczane

artykuły z dziedziny literatury i sztuki,

najnowszych odkryć i wynalazków uzupełnią część literacką naszego pisma.

Stałemi rubrykami „Tygodnika Mód i powieści — Naszego Domu" są:



Dział pracy społecznej: informacye i artykuły o pracy w tym zakresie, ze szczególnem uwzględnieniem ruchu kobiecego i działalności Związków i Stowarzyszeń kobiecych w Warszawie i na prowincyi.

Pedagogika: zawodowe artykuły i uwagi wybitnych polskich przedstawicieli pedagogiki, łącznie **z poradnikiem książek** treści wychowawczej i książek dla dzieci i młodzieży.

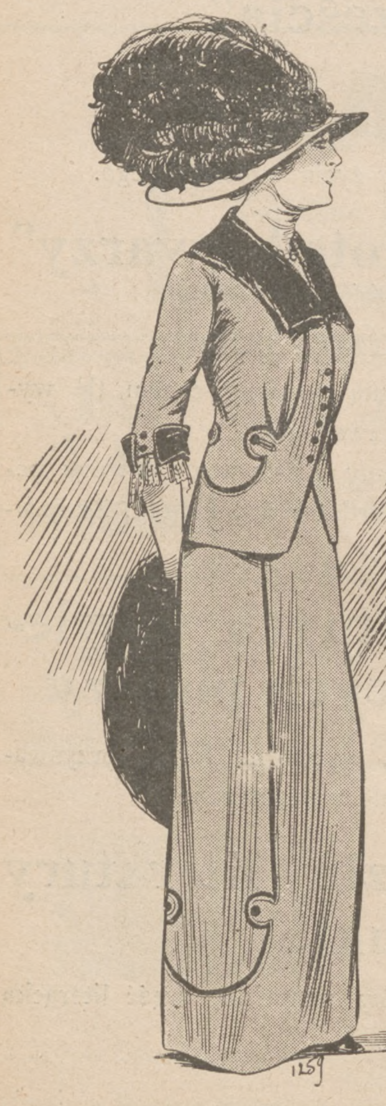
Hygiena dziecka: teoretyczne i praktyczne wskazówki dla matek, oparte na ostatnich postępach wiedzy, pióra doświadczonych specyalistów.

Porady prawne: referowane przez poważnego prawnika i wybitnego literata, p. Ignacego Balińskiego, informacye o prawach i obowiązkach kobiet w związku z obowiązującem prawodawstwem.

Dział gospodarczy: w zastosowaniu do życia na wsi, prowadzony przez p. Karczewską i w mieście **przez** zasłużone na tem polu autorki: pp. Martę Norkowską i Paulinę Szumlańską, a obejmujący także między innymi przepisy z zakresu

Kuchni jarskiej, coraz więcej się rozpowszechniającej, **kuchni dyjetetycznej,** dla osób chorych i o nadwątlonym organizmie i **kuchni włościańskiej,** z uwzględnieniem rozmaitych okolic kraju.

Obiady na dwoje i **Obiady na małej kuchence gazowej,** przepisy kuchenne, godzące wykwint jedzenia z niewielkim stosunkowo wydatkiem.



Obiady niedzielne dają szereg przepisów z uwzględnieniem mniejszej pracy dla służby.

Przepisy „Dobrych Gospodyń" cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem i są zawsze najchętniej przez nas zamieszczane.

Dział ogrodniczy:

informacye z zakresu ogrodnictwa, sadownictwa, niezbędne zwłaszcza dla czytelniczek, mieszkających na wsi; zawierać będzie także wiadomości i rady odnośnie do miejskich ogródków, zdobienia balkonów i okien i t. p.

Racyonalna Kosmetyka:

doświadczone porady d-ra Wolskiej-Rościszewskiej, cieszące się już oddawna uznaniem czytelniczek naszego pisma.

Nasze Konkursy

łączyć będą ściślej czytelniczki z Redakcyą pisma, oraz wyjaśniać niejedną doniosłą kwestyę życia kobiecego.

Skrzynka do listów
dla prenumeratorek

umożliwi wymianę myśli między czytelniczkami, wymianę wzajemną spostrzeżeń i doświadczeń. Informować ma także o wszelkiej produkcyi gospodarstw kobiecych.

Dział zapotrzebowań i ofiarowań pracy

stałe odtąd zajmie miejsce na szpaltach naszego pisma.



Dział mód i strojów

zapewni, dzięki bezpośrednim informacyom ze środowisk mody, najszybsze zaznajamianie się ze wszystkimi zmianami i fluktuacyami mody. Nie braknie tu wzorów od najskromniejszych do najstrojniejszych, projektów przeróbek i zmian fasonów, opartych na doskonałych ilustracyach z najlepszych źródeł francuskich i angielskich.

Uzupełnieniem tego działu będą:

Tablice z krojami, w formie stałych dodatków.

Fasony według miary, dla dorosłych i dzieci, dostarczane prenumeratorkom za niewielką opłatą przez znaną i uznaną pracownię p. Heleny Gałeckiej w Warszawie.

Wzory ubrań dla panienek i dzieci, zamieszczane zawsze na początku każdego sezonu ze szczególnem uwzględnieniem hygieny.

Współpracownikami tego działu są wybitne siły zawodowe i zagraniczne, dzięki czemu czytelniczki „Tygodnika Mód i powieści — Naszego Domu" mieć będą zawsze pełny obraz rozwoju mody u nas i w wielkoświatowych środowiskach.

Mody męskie, zamieszczane raz na kwartał, dopełnią całokształtu obrazu mody.

Dział robót ręcznych



pod kierownictwem p. Zofji Zdziechowskiej, właścicielki pracowni bielizny i haftów obejmie projekty szeregu robót, praktycznie obmyślonych, pięknych i wykwintych.

Zupełną nowością w Polsce będą dostarczane na życzenie prenumeratorek:

Rysunki robót na kalce płóciennej (po cenie oznaczonej przy każdym rysunku w tekście).

Roboty zaczęte z odpowiednią ilością materyałów potrzebnych do wykonania (po cenach nader umiarkowanych).

Fasony bielizny z bibułki lub muślinu (na zamówienie, według podanej miary).

Monogramy na bieliznę (na żądanie wysyłane również listownie za niewielką opłatą).

SZKOŁA SZTUKI DEKORACYJNEJ

pp. Duninówny i Chalus dostarczać będzie wzory stylowe, wchodzące w zakres robót kobiecych z uwzględnieniem motywów swojskich.

Liczba współpracowników „Tygodnika Mód i Powieści — Naszego Domu” — wzrosłą bardzo znacznie i obejmuje obecnie nazwiska następujące:

Badowska Ewelina, Baliński Ign., Bąkowska J. (Szczęsna), Bliziński W. ks., Biehler Dr. Matylda, Biehler Dr. Wac., Bociański Dr. Fran., Brzózko Stan., Bukowiński Władysław, Chalus Cecylia, Chrząszczewska Jadwiga, Dąbrowska-Gerson M., Dębicki Zdzisław, Dębicka Zofja, Dunin Antonina, Dyakowski Zdzisław, Gąsiorowska Al., Goliński Stanisław, Golińska-Daszyńska Z., Gomulicki Wiktor, Hajota (Boguska Helena), Jankowski Józef, Jankowski Czesław, Jankowski Edmund, Kamińska Marya, Karczewska Marya, Kosiakiewicz Wincenty, Kosmowska Dr., Kotarbiński Józef, Kotowski L., Kozłowska Lucyna, Kozłowski Stanisław, Kwiatkowski Rem., Lange Antoni, Lange Józef, Lemański Jan, Libański Edmund, Lutosławska Zofja (Casanowa), Lutosławska B., Łuskina Ewa, Majlertowa Zofja, Marczewski Zygmunt, Michałowski W., Miecznik Antoni, Morawska Zuzanna, Morozewicz St., Nagay M., Narewska Janina (Opolska), Norkowska Marta, Nusbaum Henryk, Oksza I. (Kisielewska), Ostoja (Sawicka), Ostrowski Stanisław, Pilecki Antoni, Pilecka W., Prażmowska-Wołowska Teresa, Podhorska-Okołów Stef., Rabska Zuz., Rakowska Marya, Rodziewicz Marya, Rogowicz Wac., Rosé Ala, Rostafiński Józef, Rościszewska-Wolska Dr. W., Różycki Zyg., Ruszczyńska Marya, Schönfeld Stan., Sierosławski Stan., Skrodzka Marya, Smiarowska Dr. med., Sokołowska Zofja, Sokołowska Anna, Suszczyńska Aleks., Szeliga Marya, Szumlańska Paulina, Szycówna Aniela, Tomaszewska-Malanowska, Umiński Władysław, Warnkówna Marya, Węcławska Emilia, Wierzbiński Maciej, Włodkówna Br., Wolski Wacław, Wołyńska Karolina, Zabiełło-Topór, Zdziechowska Zofja, Żmijewska Eugenia i wielu innych.

Dla kobiet pracownic,

prenumeratorek „Tygodnika Mód i Powieści—Naszego Domu“, zamierza Redakcya zorganizować w miesiącach letnich 1912 r. **zbiorową wycieczkę do Wiednia, Berlina i Paryża** celem ułatwienia im poznania działalności wielkich magazynów i szwalni zagranicznych.

Pogadanki niedzielne dla pracownic

z dziedziny etyki, pedagogiki, nauk przyrodniczych, krajoznawstwa i t. p., wypełniające już obecnie szczelnie salony Redakcyi, odbywać się będą w roku przyszłym w dalszym ciągu.

Odpowiedzi od Redakcyi

prowadzone z udziałem sił fachowych i uwzględniające każde zapytanie, wyjaśniają kwestye wątpliwe, lub służą dobrą radą, zyskując pismu coraz większe zaufanie czytelniczek.

„NASZ DOM“

osobne wydawnictwo, będące niejako podręczną encyklopedyą polskiej kobiety, redagowane z udziałem najwybitniejszych sił zawodowych i literackich, pouczające i oświetlające praktycznie wszystkie ważniejsze sprawy z zakresu życia rodzinnego, otrzymują prenumeratorki „Tygodnika Mód i Powieści — Naszego Domu“ jako

bzpłatne preemium.

Dziesięć wydanych już arkuszy otrzymają prenumeratorki, wnoszące całoroczną opłatę wprost w kantorze pisma (Jerozolimska 49) **bez żadnej dopłaty;** wszystkie inne za dopłatą 50 kop.

Treść wydanych dotąd arkuszy „Naszego Domu“ jest następująca:

TREŚĆ DZIAŁU I-go. Dom polski i jego znaczenie. — Henryk Sienkiewicz. Kobieta i jej bezpośrednie obowiązki.—Teresa Prażmowska. Do niej!—Eliza Orzeszkowa. Pieśń o domu.—Marya Konopnicka. Szczęście w domu. — Józef Kotarbiński. Udział Kobiet w pracy społecznej w Królestwie. — J. W. Kosmowska. Polki kresowe. — J. W. K. Urywek z listu Maryi Konopnickiej do p. Życkiej, Aforyzm. — Emilja Węsławska. Społeczny ruch kobiecy w Galicyi. — J. W. K. Kobiety w poznańskiem i na Śląsku.—J. W. Kosmowska, Bibliografia działu ruchu społecznego.

TREŚĆ DZIAŁU II. Dotrzymałem, com postanowił. Marya Rodziewiczówna—Obywatelka. L. Kotarbińska.—Kobieta w domu i rodzinie. Antoni Donimirski. — Wobec emigracji ludu. I. W. Kosmowska.—Bibliografia, odnosząca się do spraw emigracyi ludu. — Nasz przemysł ludowy i jego znaczenie kulturalne. Marya Karczewska. — O poszanowaniu zabytków przyrody. Józef Rostafiński. — Obsadzanie dróg drzewami. Ks. Wacław Bliziński.—Szkoły gospodarcze.—Kółka włościanek.—Kursa gospodarcze. J. W. K.—Adresy szkół gospodarczych dla włościanek.—Ochronka na wsi, M. Kretkowska. — Bibliografia dotycząca ochron, wskazówek dla iochroniarek i zajęć dzieci w wieku przedszkolnym. — Słowo o ochronach szkołach ochroniarek i w mieście. Jadwiga Chrząszczewska.—Niezbędne informacye formalne przy zakładaniu ochron.—Apteczka domowa. M. Kretkowska. — Jakie środki powinny się znajdować w każdej apteczce domowej. Dr. Matylda Biehlerowa.—Informacye zasadnicze. Niezbędne przedmioty przy zaopatrzeniu szafki aptecznej. Wymiary szafek aptecznych.—Bibliografia dotycząca zakładania apteczek domowych, pielęgniarstwa, farmakologii.—Jaką mieć powinniśmy oborę? Zofia Majlertowa.—Jak zorganizować małą mleczarnię dworską. S. Swiszczowski. — O wirówkach. T. Swiszczowski.—Informacye.—Firmy składów narzędzi rolniczych i mleczarskich.—Ogólne warunki korzystnego chowu świń. M Karczewska. — Bibiliografja.—O hodowli drobiu. A. Choromańska, L. Henikowska. — Bibliografia. — Założenie małej pasieki. Stanisław Brzózko. Bibliografia pszczelnicza. Informacye. Firmy składów z narzędziami rolniczymi, pisma perjodyczne, wychodzące w Warszawie, w Wilnie, w Galicyi, w Poznaniu i na Śląsku.

TREŚĆ DZIAŁU III. Mieszkania. Pierwsza potrzeba mieszkania. Mieszkania ludów dzikich. Domy średniowieczne. Domy nowożytne. Domy polskie. Przewrót w charakterze mieszkań w XIX stuleciu. Mieszkania warstw pracujących. Niedogodności wielkiego miasta dla ogółu i dążności do ich usunięcia. Wpływ wielkiego miasta: Reakcya przeciwko mieszkaniom dzisiejszym. Józef Lange. Stare sprzęty. Zdzisław Dębicki. Kultura mieszkania. Dwór. Czystość. Ściana i sufit. Podłoga i dywany. Firanki i portyery. Meble i sprzęty. Rośliny i kwiaty. Dzieła sztuki. Sypialnia. Pokój dziecka. Z. Chrzanowski. Kuchnia. M. Norkowska.

Ogrzewanie domu i oświetlanie. Sposoby ogrzewania. Piece. Ogrzewanie centralne. Oświetlenie. L. Kotowski, inżynier. Wzorowy folwark. Ogrodownictwo.

Wydawnictwo „Nasz Dom“ pojawiać się będzie dalej arkuszami w odstępach miesięcznych. Obejmie ono ogółem

25 arkuszy druku

ozdobionych licznemi ilustracyami.

Przedpłata na „TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI — NASZ DOM“ wynosi:

W WARSZAWIE: Kwartalnie rb. **1.25.** Półrocznie **2.50.** Rocznie **5.—.** Z PRZESYŁKĄ POCZT.: Kwart. rb. **1.50.** Półrocznie **3.—.** Rocznie **6.—**

Redakcya i Administracya — Warszawa, Al. Jerozolimska № 49.

W KRAKOWIE: Kwart. kor. **4.** Rocznie kor. **16.** W GALICYI I AUSTRYI: Kwart. kor. **4.40.** Rocznie kor. **17.16.** Zmiana adresu **40** halerzy

REPREZENTACYA NA GALICYĘ: Kraków, ul. Bonerowska 12. Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy № 2

Redaktor WACŁAW PODWIŃSKI. Kierowniczka Działu literackiego i praktycznego LUCYNA KOTARBIŃSKA. Nakład Tow. Akc. Wyd. „ŚWIAT“.

Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków, ul. Bonerowska 12.

PRENUMERATA WYNOSI w Warszawie:
Kwartalnie . . . . rb. 1 k. 25
rocznie . . . . . rb. 5 k. —
za odnoszenie do domu rb.— k. 10
zmiana adresu . . . . k. 15

WARSZAWA. KRAKÓW.

16 Grudnia 1911 r.

№ 50.

PRENUMERATA w Krakowie: kwartalnie kor. 4, rocznie kor. 16.
W GALICYI I AUSTRYI: kwartalnie kor. 4.40, rocznie kor. 17.00. Zmiana adresu 40 hal.

TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI

PISMO ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . . rb. 1.50
rocznie . . . . rb. 6.—
We wszystkich państwach związku pocztowego kwartalnie rb. 1.60.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Aleja Jerozolimska 49. Telefon Redakcyi 80.75, Administracyi 73.22. Redaktorka przyjmuje interesantów od godz. 5-tej do 7-ej codziennie oprócz poniedział. Filia w Łodzi. ul. Piotrkowska 81, tel. 12.00, firma „Promień". *Reprezentacya na Galicyę: Kraków,* ul. Bonerowska 12. Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Agencya w Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce na stronie zewnętrznej okładki kop. 20, na wewnętrznej kop. 15. W tekscie kop. 30. I strona okładki kop. 40.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Aleja Jerozolimska 49, Warszawa.**

OD ADMINISTRACYI.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia opóźnienia w wysyłaniu pisma, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na rok 1912.

Dla uniknięcia reklamacyi, najdogodniej jest wysyłać przedpłatę wprost do Administracyi (Aleja Jerozolimska 49).

JADWIGA CHRZĄSZCZEWSKA.

Kłopoty gwiazdkowe.

Istnieje pewna kategorya kłopotów powtarzających się peryodycznie. Drobne są one, a jednak narazie dokuczą.

Takim kłopotem dla rodziców jest coroczny wybór zabawek na gwiazdkę dla dzieci.

— Jaką zabawkę kupić?—pytają się wzajemnie.

A im dziecko zamożniejsze, tem kłopot większy. W tym wypadku pytanie „co kupić dziecku?" uzupełnia się dodatkiem czego by jeszcze nie miało?

Odpowiedź pozornie trudna. A jednak, zmieniwszy rodzaj pytania, znajdziemy ją łatwo. Należy zatem tak zapytać:

Jakie zabawki długo i trwale podobają się dzieciom? Wtem własnie jest jądro kwestyi. Bo o to przedewszystkiem chodzić powinno, by zabawka *podobała* się dziecku. Ale podobała się *dobrze*, nie na chwilę, na dzień jeden, lecz na miesiące całe, by dziecko ją polubiło, by zżyło się z nią całkowicie.

Nie każdemu dziecku to samo podoba się—kto powie.

Zupełna racya. Są upodobania indywidualne, nie przeczę, lecz i to pewnik, że jest cała grupa ogólnych, wspólnych wszystkim dzieciom upodobań.

Stąd wypływa wniosek. Trzeba i należy znać naturę dziecka wogóle, a naturę swojego dziecka w szczególności.

Znamiennym i wspólnym rysem natury dziecięcej jest pragnienie tworzenia—działania.

— Ja sam ja sam—mówi małe bobo, usiłując niedołężnemi jeszcze rączynami coś wykonać.

Z każdym rokiem życia dziecka popęd ów zarysowuje się wyraźniej.

Początkowo twórczość jest czysto naśladowniczą, malec odtwarza to, co wokoło siebie spostrzega, z czasem dopiero odważając się na samodzielne roboty.

Do tworzenia potrzeba materyału.

Tym materyałem są również zabawki dziecka—ale tylko *takie zabawki*, które nadają się do ciągłego *przekształtowania*, do różnorodnego *odtwarzania* dziecięcego środowiska.

A czyż zabawki tej kategoryi, jak np. małpa obracająca katarynkę, pajac fikający koziołki na linie, niedźwiedź tańczący etc. etc. odpowiedzą owemu celowi?

Nie, stanowczo nie.

Zabawią one może dziecko, ale na chwilę tylko.

Drugą cechą natury dziecka jest upodobanie w zajęciach praktycznych.

Trzyletni malec lubi udawać, ze przewozi różne paczki, że zaprzęga, odprzęga i czyści swego konia, dziewczynka zamiata pokoik lalki, rozbiera ją i ubiera, gotuje niby obiad na miniaturowej kuchni etc. Te upodobania powinny być dla nas wskaźnikiem, jakie zabawki kupować dziecku należy.

A zatem sześcianki, z których może odtwarzać ulice i miasto, mosty, pociągi kolei żelaznych, wznosić bramy, domy, etc.; nie znudzą mu się nigdy.

Nie znudzi mu się wózek, w którym będzie przewoził fikcyjne ciężary, i lalka, którą można czesać, myć, ubierać i kłaść do łóżeczka, zasłanego własną ręką; nie znudzi się konik, którego można zaprzęgać i odprzęgać, i figurki przedstawiające zwierzęta etc.

A im prostsze, im mniej skomplikowane będą owe zabawki, tem lepiej.

Lalka w zwykłym, codziennym stroju pożądańszym jest nabytkiem, niż wystrojona dama w misternej fryzurze i kapeluszu z piórami.

A strona estetyczna? Czy takie proste zabawki mogą być ładne? I jak jeszcze. Mówię przecie proste, nie prostackie. Zajrzyjmy do sklepu z wyrobami przemysłu ludowego na Brackiej, jakie tam prześliczne a pełne prostoty znajdziemy zabawki.

Bo nie zapominajmy jeszcze o jednej rzeczy, mojem zdaniem, bardzo ważnej.

Rodzaj i jakość zabawek może do pewnego stopnia wpłynąć i na rozwój uczuć dziecka, utrwalić w niem pewne

dobre przyzwyczajenia—i tym sposobem założyć kamień węgielny pod przyszłe cnoty.

Tak, drobna przyczyna, a tak duże skutki—ktoś mówi. Naturalnie, najczęściej się to zdarza.

Oto przykład:

Jeżeli dziewczynka bawi się zawsze lalką pięknie wystrojoną, jeżeli sama szyje dla niej jedwabne stroje—choć z gałganków, ale jedwabne—jeżeli fabrykuje różne kapelusze, to jednocześnie nabiera zamiłowania do błyskotek i stroju — jednocześnie a bezwiednie przechodzi praktyczną szkołę próżności.

Dziś pragnie strojów dla lalki, później będzie pragnęła dla siebie.

Odwróćmy teraz ten przykład w drugą stronę—a następstwa będą inne. Jeżeli dziecko przyzwyczai się pamiętać o sukienkach swej lalki, jeżeli je będzie samo prało, czyściło, cerowało, to ostatnie podkreślam, to utrwali się w niem zamiłowanie porządku, czystości i oszczędności.

Przez zabawę, a więc i zabawki, dziecko częściowo przysposabia się do życia.

Co do ilości zabawek, to powiem:

Szczęśliwe dziecko, które mało zabawek posiada, które wie, że nieprędko nowe dostanie.

Szczęśliwe bo zabawki bawią je, bo nie zaznało jeszcze cierpkiego smaku przesytu.

Jeszcze jeden szczegół:

Każdy przywiązuje się do swej pracy, to wiadomo.

Więc w myśl tego, czy nie dobrze byłoby przyzwyczaić dzieci, by choć w części same sobie przygotowywały zabawki? Jak podoba się wam ten projekt, ojcowie i matki?

Znam rodzinę, w której dzieci innych zabawek nie miały, tylko własnej roboty.

Stare bilety wizytowe, deseczki od pudełek z cygarami, pudełka od zapałek, kora, papier, kawałeczki blachy, to był materyał, z którego wykonywały rzeczy—poprostu zdumiewające.

Pamiętam, należałam wówczas do składu redakcyi „Przeglądu Pedagogicznego“, otóż raz na sesyę przyniosłam kilka zabawek wykonanych, przez moich małych znajomych.

Był tam pociąg, ze starych kart zrobiony. Małe arcydzieło. Drzwi wagonów można było otwierać, tender i koła poruszały się.

W skład komitetu wchodzili zasłużeni pedagodzy — wszystkich bez wyjątku zachwyciła przyniesiona zabawka swą dokładnością, i praktycznem zużytkowaniem na nic już nie potrzebnego materyału. Dzieci w owej rodzinie nawet narzędzia gospodarskie dla lalek, nawet zastawę stołową przygotowywały same.

Pomagał im z początku brat starszy, później fabrykowały zabawki nietylko dla siebie, lecz i dla drugich dzieci. Ale kto woli kupować zabawki gotowe, niech je kupuje—byle praktyczne, logicznie pomyślane i odpowiadające naturze dziecięcej.

Więc starszym dzieciom podobają się małe prasy drukarskie z zapasem czcionek, bo będą mogły zużytkować tę zabawkę praktycznie, przygotowując bilety wizytowe, papier listowy z inicyałami etc. Podobają się im również latarnie magiczne z przezroczami, różne przyrządziki elektryczne, pokojowy telefon, warsztaciki do slöjdu z odpowiedniemi przyborami, a przedewszystkiem akwarya i terarya (te ostatnie najlepiej kupić w Uranii). Młodszym nieco radziłabym kupić lalki do ubierania i rozbierania, a nawet namalowane na arkuszach płóciennych, które dziecko może samo wyciąć, zeszyć i wypchać, dalej przyrządy do odlewania z gipsu, zwierzęta do ustawiania, kuchnie, sprzęty gospodarskie etc. Jeszcze młodszym podobają się sześcianki, arkusze z meblami dla lalek do wycinania i sklejania, arkusze do kolorowania, koniki etc. Dla najmłodszych „bobusiów“ na ręku odpowiedniemi zabawkami są: grzechotka, laleczki i zwierzęta z gumy, nigdy wełniane, bo ich umyć nie można—a dla wszystkich piłki.

Naturalnie, nie wyszczególniłam i połowy zabawek, które kupićby można.

Reasumując powiedziane, powtarzam: możność przekształtowania, prostota budowy, estetyka kształtów i barwy, nakoniec taniość, oto względy, któremi powinniśmy się kierować przy wyborze zabawek dla naszych dzieci.

O dzieciach.

Niepojętą a jednak prawdziwą, rzeczą, że dusza dziecka rzadko komu przedstawia się jak otwarta księga, że przeważnie czytamy w niej błędnie, lub zgoła czytać nie umiemy. I bywa, że łatwiej na podstawie odpowiednich studyów wyobraźnia artysty oryentuje się w labiryntach prastarej cywilizacyi, że poeta wyśpiewa namiętności i uczucia, jakie niegdyś w zamierzchłej przeszłości rozpierały pierś ludzką, niż żeby tenże artysta lub poeta wmyślił się w ten świat, nad którym wzeszła jutrzenka jego własnego życia, w ten świat, którego niepamiętliwemi łzami sam płakał i którego śmiechem ze srebra i kryształu uczynionym sam się śmiał.

Dlatego też zwracam uwagę rodziców na książkę p. Kudasiewicza, którą znany na polu pedagogii autor sam ojcom i matkom poświęca, a która jest w bardzo poprawnej i lekkiej formie podanym podręcznikiem pedagogicznym, mogącym stać się użyteczną wskazówką i pobudzić do głębszego zastanowienia nad niejedną pozorną błahostką, będącą w istocie swej i skutkach czemś bardzo poważnem.

Wszyscy wiemy i powtarzamy znane prawdy o nadzwyczajnej wrażliwości umysłów dziecięcych, o ich duszyczkach, będących kartami białego papieru, na których wszystko, co się zechce, wypisać można; w praktyce jednak jesteśmy nader pochopni do zapominania o tych szacownych teoryach i zbyt często, niestety, szafowanem nieopatrznie wobec tych mimozowych istot słowem lub czynem zasługujemy, by nam przywiązano do szyi ów kamień biblijny, jaki Chrystus gorszycielom maluczkich przeznaczył.

Charakterystyczną naprzykład rzeczą jest, jak fałsz i obłuda obce są naturze dziecięcej. I wskutek tego nie posiada ono zgoła zmysłu odczuwania żartu. I ta jego wiara bezgraniczna we wszystko, co mu się powie! we wszechwiedzę i wszechmoc jego najbliższego otoczenia! Jeśli go się zapewni, że mamusia sięgnie ręką do nieba, zdejmie gwiazdkę i przyniesie mu ją, nie wzbudzi to w niem najlżejszej wątpliwości. Jeżeli mamusia powie mu, że jej piąty paluszek powiadamia ją o wszystkiem, co się poza jej oczami dzieje, również w to uwierzy. Gdyby rodzice z taktem i umiarem umieli zażywać tego *prestiżu*, jakim ich dziecięca naiwność otacza, mogliby nim dokonywać pedagogicznych cudów. Tymczasem, oni pierwsi kwapią się niebacznie zdejmować z ocząt swej dziatwy tę błogosławioną kataraktę, zamiast dokładać wszelkich starań, by odwlec chwilę, gdy życie samo wyręczy ich w tej operacyi.

Kamyczki „Kalejdoskopu“ p. Kudasiewicza w znacznej części ilustrują tę nieopatrzną robotę starszych względem dzieci, robotę podkopywania wiary, która, jako czynnik życiowy nie zna potężniejszego. Rodzice odchylają maski i dają sobie ten duchowy wypoczynek w obecności najmniej do tego rodzaju pokazów przygotowanej galeryi. Ta galerya ciemnych i jasnych główek, szeroko ze zdumienia otwartych ocząt, białych czółek, ściągających się natężoną uwagą, ta galerya śledzi każdy gest, chwyta każde słowo i ze wszystkiego wyciąga wnioski.

To, nad czem stępiona wrażliwość dorosłego człowieka przechodzi do porządku dziennego, staje się dziecku objawieniem nowej prawdy.

A te „prawdy“ są, niestety, przeważnie natury zdeprawiającej. Z pod odchylonych masek wyglądają oblicza pobrużdżone ry-

sami wad, nałogów, namiętności i dziecko uczy się odczytywać te fatalne hieroglify, a jad ich treści wsącza się w jego niewinny mózg. A gdy potem ci sami ludzie, schowawszy znów swe prawdziwe fizyonomie, zaczną zapełniać umysły dziecka dźwiękiem pustych słów, przeczących temu, na co one przed chwilą patrzyło i co słyszało, jakież owoce mogą wydać podobnie puste ziarna?

Pan Kudasiewicz z benedyktyńską skrzętnością zbierał te wszystkie migawkowe przejawy, wytykając błędy rodzicielskiej pedagogiki w sposób iście pedagogiczny: nie jak uszczypliwy satyryk lub rozgoryczony pesymista, lecz z pełną prostoty powagą zdobytego na tem polu doświadczenia i z serdecznem pragnieniem, by jego głos, wołający „baczność“, nie przebrzmiał bez echa.

Gorące umiłowanie kraju, którego przyszłość polityczna może być w ręku losu i wypadków dziejowych, ale przyszłość moralna, duchowa, opiera się wyłącznie na rosnącem dla niego pokoleniu, nanizuje te drobiazgi na zbożną nić obywatelskiego czynu, spełnionego nie dla rozgłosu i laurów literackich lecz dla ide i chęci służenia jej w miarę sił.

Pod takim też kątem widzenia rozpatrując się w książce p. Kudasiewicza, zwracam na nią uwagę rodziców i wychowawców.

Nie dostarczy ten „Kalejdoskop“ wstrząsających wrażeń ani estetycznych rozkoszy smakoszom beletrystycznym i szukać ich tu nie trzeba.

Natomiast każdy niemal wyłowi stąd coś, co mu w zastosowaniu osobistem posłużyć może za wskazówkę, ostrzeżenie lub impuls do chwilowego bodaj wniknięcia we własne duże „ja“ i w embryonowe „ja“ tych malutkich istotek, z któremi się styka.

Pod względem literackim „Kalejdoskop“ p. Kudasiewicza zaleca się bardzo dobrym językiem i swobodą w prowadzeniu rozmów. Nic tam niema wymuszonego i sztucznego.

Hajota.

OSTOJA-SAWICKA.

SPÓŹNIONE SZCZĘŚCIE.

NOWELLA.

21)

Julka słuchając go, uśmiechnęła się drwiąco.

— Niech się pan nie dziwi,—rzekła, że ja drwię sobie z pańskiego bohaterstwa. To, co pan przywykł uważać w sobie za dowód wielkiego poświęcenia dla idei, było tylko zwykłem tchórzostwem. Zląkł się pan poważnych obowiązków i dlatego zemknął. Jestem może zbyt szczera, zbyt szorstka, ale wyszło to z uczucia, które przez tyle lat żywiłam dla pana, no i z tych cierpień, które z powodu pańskiego tchórzostwa przeżyłam. Cała moja wina, że nie mogłam pana zapomnieć.

— Oh! to moja wina względem pani jest stokroć większa! — prawda?

Ona skinęła głową twierdząco.

— Oh! ten wielki reformator, który w piersiach swych pielęgnował idee, mające uszczęśliwić całą ludzkość, szydziła Julka, podniecona jego zgnębieniem i nieśmiałością. Powinien był przedewszystkiem zbudzić do życia najbliższą sobie duszyczkę. Zamiast uciekać, powinien był powiedzieć: chodź ze mną.

— I poszłabyś za mną nawet na śmierć, — odrzekł, ale zrobiłabyś to z dziecinną pochopnością, nie rozumiejąc życia i wielkości swego poświęcenia. Nie mogłem wyzyskać twego zaufania, byłem na to zbyt uczciwy. Nie chciałem być powodem twego nieszczęścia.

— Cha, cha, cha, zaśmiała się Julka, a teraz jestem strasznie szczęśliwa. Oboješmy szczęśliwi, aż nam łzy stają w oczach, gdy spoglądamy na siebie i myślimy o zmarnowanych latach. Bo dziś, gdybyśmy nawet podali sobie ręce, to już na takie młode, wesołe, bezmyślne szczęście dla nas zapóźno.

— Zapóźno!— powtórzył, przesuwając ręką po wyłysiałej czaszce.

— Ja nie mogłabym być pewną, czy panu zawsze coś arcy-mądrego do głowy nie strzeli. Jak dawniej dla idei, tak teraz rzuciłbyś mię pan może dla jakiejś ładniejszej i rozumniejszej odemnie kobiety.

— Co pani mówi—spytał doktór, jak gdyby zraniony gwałtownie ostrzem jej słów nielitościwych.

— A dlaczego nie? Podług pana, miłość to nie potęga, podtrzymująca hart duszy. To nie konieczność, to raczej zbytkowny dodatek, coś w rodzaju kosztownej błyskotki, którą się nakłada tylko, gdy jest dobrze i wesoło w duszy. Taką miłość, mój panie, można odrzucać, ile razy wyda nam się niedogodna i niedość piękna. To nie gwiazda, która nam przyświeca, to sobie taki nędzny kopcący kaganek, który w każdej chwili możemy cisnąć w kąt, gdy się okaże zbyteczny. Nie ufał pan moim siłom, nie chciał mię pan narażać na niedolę całego życia. Bał się pan powierzyć mi wielką tajemnicę swej duszy, ale duszę tę całą, dość zresztą szczerą, jak teraz się przekonywam, oddawał mi pan na łaskę i niełaskę. Nie, panie, taka miłość—to nie miłość. To kaprys neurastenika, może genialnego, szlachetnego, może nie dla wszystkich zrozumiałego w swej szczytnej ideologii, tego nie wiem i o tem rozprawiać nie będę. To tylko wiem i rozumiem, że pan mię ani trochę nie kochał.

— Doktór stał przy biurku, oparty o poręcz fotela, jakgdyby nie dowierzał, że się na nogach utrzyma, usta i nozdrza drgały mu nerwowo.

Użył mię pan, jako probierz do wypróbowania swego oporu, swej pychy i przekonał się, że jest dość silny, że potrafi w każdej chwili kopnąć każdą przeszkodę, jaka się znajdzie na drodze do obranego celu.

— Może to metoda dobra, ale, takich prób nie należy czynić na żywych, zdrowych, entuzyastycznych naturach, jak moja. To boli, panie Stefanie, to strasz nie boli—szepnęła ze łzami w oczach.

Doktór schwycił się rękami za głowę, ścisnął silnie skronie i biegał po pokoju, wpatrzony w posadzkę. Julka śledziła jego ruchy nerwowe i odczuwała, co cierpiał. Niech się pomęczy trochę, niech zobaczy, jak to dobrze być nieszczęśliwym. Mnie było gorzej, niż jemu, a jednak, przeżyłam wszystko, żyję i żyć będę. A ty ślamazarniku za karę może się już drugi raz nie zakochasz. Będziesz się obawiał, że ci to twoje plany pomiesza i uciekniesz przed każdą pokusą. Oto okaz dopiero. A los ślepy rzucił go na moją drogę!.. Poczekaj, ty zato jeszcze ciężko odpokutujesz, już ja się o to postaram! Jakkolwiek, usposobienie jej względem niego stawało się coraz więcej wojownicze, narazie jednak straciła chęć do dalszej drażniocej rozmowy. Rozglądała się po gabinecie w milczeniu: szafy z książkami, maszyny elektryczne różnej wielkości i kształtów, szkatułki z narzędziami chirurgicznemi. Surowa powaga pracy i nauki. Tylko na kominku spory porcelanowy kotek, a przy nim w szklance trochę polnych kwiatów. Kotek ten tak wesoło wyglądał na tle poważnej biblioteki i przeróżnych maszyn, że się wpatrzyła w niego, jako w jedyny przedmiot, odpowiadający do pewnego stopnia jej upodobaniem i usposobieniu.

— To mój kotek!—zawołała, chwytając go z kominka; pamiętam, jak niosłam go dla chorej kowalówny i wstąpiłam do pana, żeby zapytać, czy mogę chorą odwiedzieć, zostawiłam tu kotka, a pan sobie zabrał i zatrzymał.

— Niech mi go pani odda, p. Julio, błagał doktór, widząc, że Julka schowała kotka do kieszeni,—tak się przyzwyczaiłem widzieć go na kominku, że mi teraz bez niego będzie pusto.

— Smutno—drwiła Julka. Stanęła

przy otwartem oknie i rzuciła kotka do krzaku pokrzywy.

Doktór spojrzał na nią z wyrzutem.

— Dzieciak — szepnął — i taką już zostanie nazawsze, w niej niema materyału na człowieka. Szkoda! Julka stanęła przed dużą fotografią p. Szczerbiny, zawieszoną nad otomaną. Pani ta panowała tu samowładnie, oprócz niej nie było w gabinecie ani jednego obrazka, ani najmniejszej chociażby fotografii rodzinnej, nic. Na tej dużej, artystycznie wykonanej fotografii, wyglądała młodsza i piękniejsza, w czarnej koronce zarzuconej zlekka na pięknie ufryzowanych włosach. Szczupła, blada twarz o dużych oczach przypominała bardzo piękności włoskie, tylko usta wązkie, nerwowo zaciśnięte, zdradzały wybitną cechę jej charakteru, złosliwą zawziętość.

— *Passions criminelles!* — szepnęła Julka, wpatrując się w tę twarz z głęboką bruzdą między brwiami. Czemże ja jestem, biedna kuropatwa, w porównaniu z tą starą potęgą. Mądra baba wmówiła w niego zapewne, że ona jedna tylko potrafi go zrozumieć, no i pracować z nim będzie; dla mnie miejsca tu niema. Czuła dotkliwy ból w sercu, zaciskała powieki, żeby powstrzymać łzy, cisnące się do oczu, ale ani na chwilę nie straciła jasnego poglądu na całą sytuacyę.

— Co ja zrobię teraz? dokąd pójdę? jak będę żyć i poco żyć?—zapytywała siebie w myślach. Pragnienie śmierci tak gwałtownie wybuchnęło w jej duszy, niby jakaś nagła choroba, chwytająca bez przygotowania zdrowy, dzielny organizm.

— Muszę umrzeć, powtarzała machinalnie, bo z czem ja teraz wrócę do życia? Gdyby chociaż Ania tu była? Ona zawsze ma w zapasie jakiś eliksir podniecający. Ani jednem słówkiem nie spytał mię, co robię i co robić zamierzam. Ujrzawszy Janka, przechodzącego koło okien, skinęła na niego. Janek wpadł do gabinetu. Na widok doktora przy biurku i Julki zamyślonej na otomanie— szepnął.

— Pokłócili się już! Stanął przed doktorem z tajemniczą miną.

— Pani Szczerbina, jąkał się trochę onieśmielony, ale i tryumfujący zarazem, kazała wam oświadczyć, że jutro powinniście stąd wyjechać. Szpital i fabrykę oddała już Dąbrowskiemu. A ten idyota przyjął posadę bez wahania, chociaż wie, że wy tu jeszcze jesteście, i że tak z dnia na dzień można chyba stary pantofel wyrzucić za okno, ale nie człowieka, który kilkanaście lat tu na tym gruncie pracował; lecz czy taka bestya to rozumie? chce nam dokuczyć i basta. Nie zważajcie na nią, zostańcie, a że z jej domku ustąpić musicie, to ja wam swego dworku ustąpię—zgoda? Wyciągnął do niego czarne spracowane ręce i uśmiechnął się poczciwie.

— Poco mam się narzucać? skoro mię tu nie chcą.

— Nie chcą!—powtórzył Janek ze złością!.. Dostrzegł wyraz zgnębienia na twarzy doktora i pohamował się odrazu.

— Zresztą jaka tu robota, skoro mi szpital zabiorą,—rzekł doktór, gdzież będę pielęgnował tych biedaków w nędznych chatach, albo pod gołem niebem.

— Głupstwo!—krzyknął Janek; szpital wystawimy ci taki, jakiego dotąd w całej okolicy nie było. Sam go sobie urządzisz Pieniędzy przywieziem ci pełną furę; o to nie potrzebujesz się frasować. Na złość babie, wystawimy ci szpital i nazwiemy go twojem imieniem.

— Ja wam tu już niepotrzebny!-- pójdę dalej.

— Tak, a baba tymczasem zniszczy wszystko, cośmy tu zrobili, bo ona bez ciebie grosza jednego nie da, a i to, co dała, odbierze, o ile będzie mogła; już ja ją znam. Mnie się zdaje, że jej o Juleczkę chodzi; wyprawimy stąd jak najprędzej tę laleczkę, a baba przyjdzie sama prosić ciebie, żebyś został.

Doktór z rękami założonemi na plecy chodził po pokoju smutny, zamyślony; serce mu się ściskało na myśl, że tak nagle wyrzucają go stąd, jak sprzęt zużyty, zbyteczny i to teraz, w chwili, gdy mu się zdawało, że z poza chmur jasne słoneczko wyjrzało dla niego. Janek odczuł walkę, jaka toczyła się w duszy doktora.

— No, to jedź sobie — rzekł niby obojętnie; szukaj nowych ludzi, a ja tu tymczasem może z Julką się ożenię, jeżeli ona mię zechce? Uśmiechnął się pod wąsem, widząc, jak na te słowa doktór zagryzł wargi i uporczywie w okno wpatrywać się zaczął, udając roztargnienie. Pan doktór mógłby za mną do niej słów kilka przychylnych przemówić? Doktór, żeby go się pozbyć, otworzył pianino, wziął kilka głębokich trochę fałszywych akordów, żeby zagłuszyć smutne myśli, które oblegały mu duszę.

Janek słuchał przez chwilę tego huku i brzęczenia.

— Co to jest—spytał wkońcu, co to doktór wygrywa?—hę.

— I, to, pociąg błyskawiczny.

— Tak, to ja tym pociągiem odjadę. Schwycił kapelusz i wybiegł.

Wieczór był cichy, gwiazdy migały na ciemnym szafirze nieba; po obu stronach ulicy ciągły się nizkie domki o małych okienkach, gdzieniegdzie migotało światło, ludzie jeszcze nie wrócili z pola. Dziś zaczęto wykopywać kartofle, a mrozik już pachniał w powietrzu, nikomu tedy nie było pilno do chaty. Tylko dziatwa dokazywała na ulicy; krzycząc, borykała się na ziemi, albo goniła się i rżała jak konie.

Janek wszedł na podwórko domku większego i zasobniejszego niż inne na ganku siedział stary piekarz; i szeptał wieczorny pacierz. Janek uścisnął rękę starego, usiadł przy nim bliziutko, na znak, że chce o ważnej a tajemnej rzeczy pomówić. Stary to zrozumiał, skinął głową, a przeżegnawszy się, szybko skończył konferencyę z Panem Bogiem. Janek z zapałem opowiedział, co się przytrafiło doktorowi, że go tak wyrzucają bezwzględnie, że za swą pracę, zasługi takiej niewdzięczności się doczekał. Mówiąc, łykał powietrze, gdyż mu tchu w piersiach brakło. Dowodził, że należy doktora zatrzymać, że i nowy szpital wspólnemi siłami zbudować trzeba, i doktorowi wdzięczność serdeczną okazać powinni, wspomniał o wystawionej przez niego ochronce, o szkółkach, o bezpłatnych leczeniach biedaków, usiłował trafić do serca i do rozumu. Liczył widocznie na poparcie tego bogatego a więc wpływowego sąsiada. Stary słuchał, wkońcu wzruszył ramionami i rzekł:

— Pani dziedziczka wyrzuca go, bo jest jej zbyteczny. Ona tu pani i właścicielka, wszystko dokoła, jak okiem zajrzeć do niej należy. Kogo chce, to trzyma, kogo nie chce, wyrzuca, jej tu wola, my się temu sprzeciwić nie możemy. Jak wszyscy pójdą żegnać tego tam doktora, to i ja polecę, choć czasu nie mam. Leczył nas i wnuczki moje leczył, dobry był pan! niech mu tam na świecie dobrze będzie. Księdzu i doktorowi to i w lesie czort przyniesie.

(D. c. n.).

Nasze młode lekarki.

Wobec niemożności prowadzenia studyów uniwersyteckich w kraju, młode polki, niby ptaki wędrowne, rozpraszają się po obczyźnie po światło wiedzy. Pełno ich szczególniej w Szwajcaryi i Paryżu, gdzie mocą zdolności, pracy i nauki zdobywają sobie ogólne uznanie. Okropne warunki naszego bytu politycznego nie wszystkim pozwalają pracować na własnej ziemi; gnane tęsknotą, od czasu do czasu zjawiają się jednak

w murach Warszawy, aby z rodakami podzielić się wynikiem swoich badań naukowych.

Do takich miłych i pożądanych gości należy dr. Wanda Szczawińska, która szeregiem świetnych odczytów o wychowaniu fizycznem niemowląt i opiece społecznej nad niemi dała się poznać naszemu społeczeństwu. Ukończywszy Sorbonę paryską ze stopniem doktora, p. Szczawińska praktykowała w Paryżu i objęła tam stanowisko lekarza w zakładzie Zoli, przeznaczonym dla chorych niemowląt: specyalnością jej są choroby dzieci.

Nader zaszczytne odznaczenie spotkało inną doktorkę medycyny, p. Maryę Dunin-Karwicką: jest ona pierwszą kobietą, która w charakterze profesorki przestąpi progi starożytnej wszechnicy krakowskiej. Zwróciła uwagę świata naukowego pracą swoją „O występowaniu tłuszczu w nowotworach", drukowaną w berlińskim miesięczniku „Virchow's Archiv". Jakiś czas zamieszkiwała w Warszawie, gdzie trudniła się analizami mikroskopowemi. Mianowana asystentem przy katedrze anatomii patologicznej we Wrocławiu, została powołana na takie samo stanowisko przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Inną specyalność obrała sobie dr. Stefania Suszczyńska, a mianowicie choroby nerwowe i umysłowe, plagę naszego wieku. Jest to gałąź medycyny, w której subtelny umysł kobiecy i tkliwe jej serce w połączeniu z nauką i doświadczeniem wiele dobrego dokonać mogą. Dr. Suszczyńska ma obecnie szerokie pole do pracy, albowiem została mianowana asystentem— eksternem przy szpitalu św. Jana Bożego w Warszawie. Pisuje również artykuły z zakresu hygieny i nauk medycznych.

Gozdawa.

Z tygodnia na tydzień.

Kobietom przyznaje świat chętnie szereg cnót społecznych drobnych, odmawia im jednak samodzielności, twórczości, indywidualności, wynalazczości.

Od czasu do czasu kobiety na ten zarzut odpowiadają w sposób wymowny, czasem świetny, składając dowody tych zalet wielkich, jakie zasadniczo mają im być zabronione.

W tej chwili właśnie głośno jest o trzech polkach, bardzo wybitnych, bardzo indywidualnych i bardzo twórczych, i to głośno nietyle nawet w kraju, ile na szerokim świecie europejskiej cywilizacyi. Chcę tu mówić o paniach: Curie-Słodowskiej, Jotejkównie i Wandzie Landowskiej.

Sympatyczna i wielce zasłużona trójca.

Pani Curie-Skłodowska zajmuje w niej, oczywiście, i pierwsze i naczelne miejsce. Jej odkrycia przełożyły drogę do gruntownego zreformowania fizyki. Jej wynalazki doprowadziły do nowego poglądu na skład i charakter materyi. Jej prace wzruszyły pojęciem elementu, czyli pierwiastka chemicznego.

Od wykrycia polonu i radu, od odsłonienia promieniotwórczości ciał pewnych datuje się nowa era w nauce o przyrodzie.

Nie możemy być też dość dumni z tego, że ten przewrót związany jest tak ściśle i zasadniczo z imieniem polskiem.

Pani Curie-Skłodowska otrzymuje w tym roku nagrodę Nobla. Ten wielki zaszczyt, przynoszący w dodatku do 200 tysięcy franków gotówki, spotyka ją po raz drugi w życiu. I tu znów nasza uczona jest jedynym wyjątkiem. Wielka to rzecz dostać nagrodę Nobla! Ale dostać ją dwa razy?. To się nikomu jeszcze nie zdarzyło. Coprawda, po raz pierwszy tę nagrodę musiała podzielić z dwoma innymi uczonymi, którzy również położyli zasadnicze zasługi w sprawie odkrycia promieniowania ciał: z mężem swym i prof. Becquerelem. Dziś tę nagrodę otrzymuje sama Jestto świetne potwierdzenie jej zasług i głośny dowód, że nie była ona jedynie bierną pomocniczką swego męża, lecz samodzielna i głęboko uczoną poszukiwaczką prawd nowych.

Dr. Józefa Jotejkówna zbiera laury w Belgii. Zorganizowała ona w tym roku w Brukseli pierwszy międzynarodowy zjazd pedologiczny. Na 600 osób wzięło w nim udział 30 polaków i polek. Pierwsze laboratoryum psychologii doświadczalnej w Belgii jest jej działem. I pierwsze w Belgii pismo, poświęcone psychologii. Obecnie p. Jotejkówna zwróciła większą uwagę na stosowanie psychologii, a to do nauki wychowawczej. Krząta więc się energicznie, nie, aby założyć znowu pierwszą w Belgii katedrę pedologii.

W przeciwieństwie do pani Curie-Skłodowskiej, która poza nauką zdaje się Bożego świata nie widzieć, panna Jotejkówa pamięta o tem, że wysiłki, jakie naród nasz robi na polu naukowem, warte są poparcia. I chętnie uczony kobiecy psycholog odwiedza swój kraj rodzinny.

Warszawa gościła pannę Jotejkównę już dwukrotnie. Miała ona wykłady w Towarzystwie Psychologicznem Warszawskiem, w Stowarzyszeniu Nauczycieli i na Kursach Naukowych. W tym roku zaproszono ją do Lwowa, gdzie w Towarzystwie Pedologicznem wygłosiła osiem wykładów dwugodzinnych. Ponieważ sala Zakładu Fizycznego okazała się na te wykłady zamałą, odbyły się one w sali ratuszowej.

Dowiaduję się, że przyjmowano pannę Jotejkównę we Lwowie owacyjnie. I uproszono o wydanie po polsku podręcznika pedologii.

Pani Wanda Landowska nie jest wyłącznie wirtuozem na rzadkim instrumencie mianowicie na starym klawikordzie. Wyspecyalizowanie się jej w tym kierunku pociągnęło za sobą konsekwencye, których może dzielna nasza muzyczka sama nie przewidywała. Mając do rozporządzenia instrument stary, gra ona na nim i repertuar stary. Stąd doszła do poznania muzyki wieku osiemnastego, jak nikt inny.

Otóż obecnie we Francyi, dzięki wysiłkom kilku energicznych inicyatorów, a w pierwszym rzędzie Wincentego D'Indy, kierownika szkoły muzycznej, nazywającej się, modą średniowiecza, *Schola Cantorum*, nastąpił wielki zwrot do poważnego kultu muzyki. Powstały pisma muzyczne, powstały towarzystwa, muzyczne zorganizowały się różnego rodzaju stałe koncerty,—wielkie, niedzielne, mające do rozporządzenia całkowitą orkiestrę, i małe, codzienne, o orkiestrze z kilkunastu muzyków. Dziś codzień można w Paryżu usłyszeć jedną z symfonii Beethovena. Wreszcie otwarto w Sorbonie katedrę muzyki, którą powierzono doktorowi muzyki, znakomitemu młodemu powieściopisarzowi, Romanowi Rollandowi.

Wszystko to utworzyło dla pani Landowskiej jakby atmosferę, o jakiej tylko w snach marzyć mogła. I jej głęboka znajomość muzyki osiemnastego wieku otworzyła przed nią karyerę pisarki, karyerę historyczki. Rozmiłowanym w muzyce francuzom dowiodła ona w specyalnem dziele, że Francya ma daleko większe zasługi na polu muzyki, aniżeli się wogóle i wszędzie, a specyalnie teraz i we Francyi myśli. Dowiodła ona mianowicie, że francuscy muzycy mieli wielki wpływ na Bacha i na Haendla. Otóż ci dwaj wielcy muzycy niemieccy dziś są powszechnie uwielbiani. Nie byli oni jednak, przy całej niezawodnej ich wielkości, tak zupełnie oryginalni i samorodni, jak to się dziś mniema. Brali oni niejedno ze skarbca muzyki francuskiej.

Francuzi dowiedzieli się o tem, dzięki naszej rodaczce, z zadowoleniem i dumą.

Pani Wanda Landowska koncertowała w tym tygodniu w Warszawie. Powodzenie jej było wielkie. Ale miałem wrażenie, że Warszawa nie przyjęła jej tak gorąco, jak na to zasługiwała przez swą głośną, gorącą i udatną obronę w prasie francuskiej polskości Chopina... *Wincenty Kosiakiewicz.*

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

D. 12-go grudnia r. 1501, odbyła się w Krakowie koronacya Aleksandra Jagiellończyka na króla polskiego.

D. 14-go grudnia r. 1586, po kilkodniowej chorobie zmarł w Grodnie w 54-ym roku życia Stefan Batory, jeden z najmądrzejszych i najdzielniejszych królów polskich.

D. 16-go grudnia r. 1658, Stefan Czarniecki na czele hufców polskich przebył wpław odnogę morską między Danią a wyspą Alsen i pobił wojska szwedzkie.

D. 18-go grudnia r. 1765, Tadeusz Kościuszko po ukończeniu szkoły jezuickiej wstąpił do korpusu kadetów w Warszawie.

D. 23-go grudnia r. 1664, na sejmie nadzwyczajnym w Warszawie oskarżono hetmana Jerzego Lubomirskiego o zdradę kraju i skazano go na śmierć. Lubomirski uciekł i wywołał wojnę domową.

Dnia 24-go grudnia r. 1898, odsłonięcie w Warszawie pomnika Adama Mickiewicza, postawionego za pieniądze, zebrane ze składek całego narodu.

D. 30-go grudnia 1634, zmarł w Padwie syn Zygmunta III, Jan Albert biskup krakowski.

Zagadnienie małżeństwa.

ANKIETA „TYGODNIKA MÓD“.

Co myślę o małżeństwie wogóle:

Małżeństwo jest cudowną instytucyą, o ile jest w niem harmonja dusz i wzajemne ustępstwa.

Niestety! ze smutkiem patrzę na dzisiejsze panny, które najczęściej uważają małżeństwo jako wyzwolenie i używanie zupełnej swobody, lub lekkomyślnie traktują tę ważną sprawę. Znałam pannę wykształconą i bardzo inteligentną, która miała do zarzucenia konkurentowi (ze wszechmiar zacnemu człowiekowi) z wykształceniem fachowem uniwersyteckiem, że przyjechał *„w burce podróżnej (!) z pierwszą wizytą“.*

Inna znów nie miała większego zarzutu dla swego konkurenta, jak to, że *„mieszka w małej mieścinie i w domu z belkam nad głową“.*

Mężczyźni dziś z pewną obawą myślą o zawieraniu związków małżeńskich. Zbytek, chęć używania, błyszczenie strojem i szykiem jest dla większości kobiet celem życia. Czy można oburzać się na mężczyzn, szukających zapomogi w posagu, aby w ten sposób zapewnić zadowolenie wymaganiom żon!

Macierzyństwo jest traktowane przez większość kobiet jako sprawa zbyteczna. „Co się zrobiło z moją figurą?“ „a jakie, wyczerpujące jest ciągłe pielęgnowanie dziecka, a karmienie własną piersią, ah! defigurujące i zupełną czyni mnie niewolnicą“.

Wszystko to są rzeczy smutne, bo czyż nie jest najwznioślejszem zadaniem kobiety wychować dzieci na godnych członków społeczeństwa i z ubieloną głową patrzeć na ich szczęście i uznanie u ludzi.

Ja żyję z mężem 20 kilka lat i nic nie czuję tego ciężaru jarzma małżeńskiego. Mąż mój gwałtowny, popędliwy, ale człowiek pełen serca i szlachetności, więc byłam wyrozumiałą i dziś śmiało powiedzieć mogę, że mam szacunek a nawet uwielbienie męża, który przy każdej sposobności powtarza: „o gdybym ja miał inną żonę, nie zżyłbym się z nią i roku“. Naturalnie, dzisiejsze panny powiedzą: „pewno gąska, która pozwala sobie jeździć po głowie i głosu nie wydaje“. Nieszanowne panie. Mąż mój żadnej sprawy, żadnego interesu nie rozpocznie bez porozumienia się ze mną i najczęściej zdanie moje przeważa, ale despotką egoistką, nigdy nie byłam.

Panna wstępująca w związki małżeńskie powinna przedewszystkiem zapytać siebie, czy potrafi godnie wypełnić wielkie i święte obowiązki? Czy nie przystępuje do tego aktu z myślami „balowemi“, jak się wyraziła nasza wielka Orzeszkowa. Wzajemnie dopełniać swoje braki, być wyrozumiałą, łagodną, zbytniemi wymaganiami nie dręczyć męża i szanować ciężką jego pracę.

Nie myśleć o zadowoleniu swej próżności i lubowaniu się w zbytku. Być mężowi w chwilach ciężkich aniołem-opiekunem i osłodą.

Zawsze z pogodnem czołem go witać, kiedy znużony pracą wraca do domu. Niech nie zastaje konferencyi z krawcową, lub obmyślaniem fasonu kapelusza, które to rzeczy dziś większość kobiet zajmują i nieraz biednego męża do zapożyczania się zmuszają. Niech będzie skromna wełniana suknia, kapelusz nie z pierwszorzędnego magazynu, niech okrycie nie lśni aksamitem i jedwabiem, ale serce niech będzie wylane, niech skołataną głowę męża otoczy ramię ciepłe, serdeczne!

Niech zamiast wymówek o brak sukni lub żakietu karakułowego przeczyta mu jakiś pożyteczny ustęp z książki, niech mu zagra (jeśli muzykalna) jakąś ładną melodyę a napewno ocenić to potrafi i wdzięcznym jej będzie!

Jeśli są w warunkach dostatku, niech go namówi na jakąś czynność filantropijną, niech zachęci do otarcia łez krwawej niedoli bliźnich zamiast używania zbytków.

Taką żonę musi mąż ocenić i oddać jej cześć i szacunek.

D. 26 października 1911 r. *Eureka.*

Radzyń-Siedlce.

* * *

Małżeństwo należy do przeżytków społecznych, jak wyrostek robaczkowy do organicznych. Potrzeby jego medycyna nie uznaje, a jednak tyle on nieraz w organizmie broi złego.

Doktorowa M. była studentka.

*

Małżeństwo jest jednem z najryzykowniejszych przedsiębiorstw, a jednak tak wielu znadjduje ryzykantów. *Handlowiec*

*

Małżeństwo to symfonia zgrzytów.

Muzykalny doktór

Od pierwszego dnia po ślubie małżeństwo jest ciągłą walką o hegemonię w domu.

Prawnik.

Głosy kobiece w piśmiennictwie.

P. Zofia Bielicka w artykule: *Szkoła a charakter narodowy* („Kuryer Warsz“). dając sprawozdawczą notatkę o książce francuskiej Gustawa Le Bon'a p. t. *Psychologia wychowania* (tł. p. Izy Moszczeńskiej) podaje kilka cennych uwag, odnoszących się do wychowania młodzieży i u nas.

W książce swej bardzo zajmującej francuski autor porównywa system wychowania w swojej ojczyźnie z systemem amerykańskim. Dla nas jest ona interesująca jeszcze i tą szczególną cechą, jak pisze pani Bielicka, że wszystkie uwagi krytyczne, które wypowiada Le Bon pod adresem Francyi, dziwnie stosują się do naszych stosunków.

Możnaby powykreślać w książce Francyę i pomieścić Polskę, a znaleźlibyśmy w niej niby odbicie tego, co się u nas dzieje i usłyszelibyśmy echo tych samych ostrzeżeń, które się u nas mówi i pisze.

Poddając surowej ocenie stan i ustrój szkolnictwa francuskiego, tkwiącego w starej rutynie jednostronnego intelektualizmu, zaznacza Le Bon, że wszelkie zapoczątkowania reform ze strony władz nie odniosły dotychczas skutku, gdyż przeżyty ten system znajduje oparcie w opinii publicznej. Winni są nauczyciele, trzymający się uparcie dawnych metod, ale przedewszystkiem winni rodzice, widzący w wykształceniu jedynie szczeble do karyery dla dzieci. Wartość kształcenia przedstawia się im ilościowo: im więcej nauki, tem wyżej znajdą się ich synowie na stopniach drabiny społecznej.

Wskutek tych poglądów szkoły klasyczne średnie i wyższe stale są przepełnione, a techniczne, handlowe, zawodowe — świecą pustkami. Ten stan rzeczy odbija się ujemnie na ustosunkowaniu produkcyjnych sił narodu, powodując stały natłok kandydatów do posad biurowych i wielką podaż zawodowej inteligencyi, a niedostatek pracowników w zawodach praktycznych. Dalszem następstwem tego fałszywego ustosunkowania jest bezsilność ekonomiczna narodu i wypieranie go z wszechświatowych rynków przez sprężystych i energicznych sąsiadów. „Kraj nasz jest chory, trawi go powolna konsumpcya“—mówi francuz o Francyi.

Dalej autor omawia szkołę amerykańską, w której teorya nauki jest ściśle złączona z *nauką czynną*, która budzi samodzielność i energię. Stany Zjednoczone w najszerszem znaczeniu wprowadzają do nauki system doświadczalno-poglądowy, zmieniając ubikacye szkolne na laboratorya i warsztaty.

Amerykanin pojął ewolucyę współczesnego świata, zrozumiał, że rządzi nią technika i prawa rozwoju ekonomicznego. Tego zrozumienia braknie u „naszych starych, przeżytych ras“—mówi Le Bon, myśląc o rasach łacińskich. Szkoła wyłącznie intelektualistyczna, polegająca na „obróbce mózgu„ szkoła, która więzi przez dwadzieścia kilka lat instynkt czynu, tępi samodzielność i osłabia wolę, czyniąc ją wkońcu niezdolną do inicyatywy i natężonego wysiłku.

Hoduje ona całe narody na organizacye bezwładne, urabiając z nich materyał społeczny nieodpowiedni do wymagań czasu, nie licząc się ze współczesnymi faktami, które wskazują, że zegar życia wymaga obecnie cięższej wagi w sferze czynu, niż w sferze myśli oderwanej.

Jastrzębiec.



Opisy do N-ru 50-go.

N. 1 i 2. Opisy i formy na arkuszu z krojami. Nr. XI i XVI.

N. 3. Kostyum na ślizgawkę.

Odrobiony z kolorowego pluszu: szafirowego, fiołkowego, bronzowego lub ciemnozielonego, przybrany wyszyciem sutaszu jedwabnego i guziczkami (60 małych, 27 większych), oszyty listewką futrzaną 12 c. szeroką. Suknia w trzy bryty, około 2 m. szeroka, zapina się z tyłu; stanik ma podszewkę z oddzielnemi rękawami, zaś wierzch pluszowy, dopasowany formą kimono, ma krzyżowane przody i plecy, których prawa połowa przedłużona aż do dołu sukni nakształt szarfy (patrz plecy sukni na arkuszu z krojami), naszytej u dołu sutaszem i zakończonej frendzlą. Lewy brzeg szarfy i pleców przypięty na guziczki; karczek jest tylko naśladowany z przodu pliską i wyszyciem sutaszu i guziczków. Wykrój szyi i brzeg rękawów podszyty wypustką z białej *ratiné*; podłużny wykrój zasłania koronkowa szmizetka, podłożona materyą białą i przyczepiona do podszewki. Dolny brzeg bluzki złączony ze spódnicą, pod paskiem z wstążki 15 cent. szerokiej, zfałdowanej do 6 cent. Na szyi modna kreza z tiulu białego plisowanego, z wązką listewką futrzaną w środku. Czapeczka formą Niniche i wielka mufka stanowią garnitur, uszyte z pluszu tego co suknia koloru, zdobne pasmanteryą, frendzlą i futrem.

N. 5. Płaszczyk wieczorowy.

Uszyty z aksamitu wytłaczanego w deseń, przybrany 16 cent. szerokim galonem, przerabianym złotem, i listewką opposum 13 c. szeroką. Płaszcz składa się z dwóch części zeszytych środkiem pleców pod galonem, który przewleczony pod spód przez przecięcie w aksamicie— wysuwa się znów u dołu płaszcza z pod brzegu fałdowanego. Brzegi przednie, zfałdowane aż do wcięcia stanu, oszyte są w jednym ciągu z wykrojem szyi futrem, zwężonem u dołu. Rękawy krajane razem z płaszczem, zebrane w parę fałd u dołu i wszyte w pasek aksamitny z listewką futrzaną.

N. 6. Ubranie wieczorowe.

Wymaga jedwabnej sukni podszewkowej, tego koloru co zwierzchnia suknia chiffon; falbana Chantilly, albo tiul jedwabny w groszki służy na upięcie chusteczkowe, przytrzymane z boku wielkim kwiatem aksamitnym. Zwierzchnia suknia chiffon składa się z trzech części, złączonych z sobą poprzecznie i lekko przymarszczonych na szwach; u góry naszyte są płaskie szkła czeskie (cabochons), niżej zaś dwa razy frendzla jedwabna. Wzdłuż szwów bocznych sukni i brzegiem chusteczki naszyte szkiełka.



N. 1. Zarzutka balowa. Opis i krój N. XI, fig. 70. Pantofelki balowe ze srebrnej materyi i aksamitu.

N. 7. Ubranie wieczorowe z tiulu w rzucik perełkowy.

Bardzo efektowna przy świetle elektrycznem suknia z tiulu perełkowego, na białej atłasowej, przybrana jest frendzlą z perełek kryształowych 5 c. szeroką i galonem perełkowym 4 c. szerokim; zamiast paska sznur z kwastami, kręcony z perełek różowych i zielonych. Okrągły wykrój stanika podszyty plisowaniem tiulowem; naszycie galonu wskazuje ryc. 7.

N. 8. Ubranie balowe.

Biała atłasowa suknia z modnym wązkim trenem, pokryta do połowy od dołu tiulem srebrnym; tunika z różowej (vieux rose) chiffon, przerabianej w złote kwiaty łączy się z trenem chiffon bez żadnej podszewki, zakończonym wraz z tuniką frendzlą z perełek. Stanik atłasowy z pokryciem chiffon ma z przodu i na plecach plastron z koronki złotej.



N. 2. Kostyum aksamitny na ślizgawkę. Opis i krój N. XVI, fig. 89—97.

N. 3. Kostyum pluszowy na ślizgawkę.

N. 4. Płaszczyk wieczorowy formą burnusa. Opis i krój N. X, fig. 68—69.

N. 5. Płaszczyk wieczorowy przybrany szerokim galonem i futrem.



N. 6. Ubranie wieczorowe z upięciem chusteczkowem.

N. 7. Ubranie wieczorowe z tiulu perełkowego, z galonem, frendzlą i sznurem z perełek.

N. 8. Ubranie balowe.

Berta koronkowa ma świeży fason, rozszerzony na ramionach; zamiast paska dwa sznury pereł, takaż opaska na głowie.

N. 9. Ubranie balowe.

Na sukni jedwabnej formą prinçesse, z krótkim stanem a mocno wyciętym stanikiem (styl Empire), zakończonej u dołu falbanką plisowaną, przysłoniętą frendzlą z perełek, włożona zwierzchnia suknia z muślinu jedwabnego, na której dwa rzędy przymarszczonej koronki odznaczają tunikę. Zwracamy uwagę na przybranie stanika balowego, wykończonego podług ostatniej mody; stanik sięga zaledwie do pachy, a dopełnia go upięcie nakształt berty, tworzącej zarazem rękawki i przytrzymanej razem ze stanikiem ramiączkiem z galonu perełkowego, podłożonem wstążką na prawem ramieniu a wstążką przykrytą girlandą kwiatów na lewem. Strój ten odpowiedni jest dla mężatki; młode panny nie noszą tak wyciętych staników.

N. 10. Ubranie wieczorowe lub na obiad proszony.

Przeznaczone dla mężatki, składa się z aksamitnej powłóczystej spódnicy i ze stanika koronkowego, przedłużonego nakształt *cuirasse* lub krótkiej tuniki. Na stanik taki doskonale nadaje się szeroka falbana koron-



N. 9. Ubranie balowe.

N. 10. Ubranie wieczorowe lub na obiad proszony.

N. 11. Ubranie wieczorowe z trenem nakształt szarfy.

kowa; pasek gorsecikowy zdobią wielkie rozety ze szkła czeskiego.

N. 11. Ubranie wieczorowe z trenem nakształt szarfy.

Podług tego modelu można przerobić jedwabną suknię ślubną, której długie bryty trenu nadadzą się doskonale na przewiązanie w wielki pukiel i koniec, jak u szarfy. Koniec trenu złożony jest podwójnie i oszyty listewką futrzaną, powtórzoną przy krzyżowanej z przodu i z tyłu draperyi stanika.

N. 15. Staniczek spodni z fiszbinami.

Odpowiedni dla młodej, szczupłej panienki nie noszącej gorsetu, może być przykrojony z małą zmianą podług fig. 34—35, gdyż przody są rozdzielone na trzy części i zastebnowane w płaskie szwy, w które następnie wsuwają się fiszbiny.

N. 16. Stanik na gorset wraz z majtkami (combination).

Bardzo praktyczny pod suknię wieczorową stanik, łączony z pasków wszywki i ba-



N. 13. Płaszczyk zimowy na futrze. Opis i krój N. I, fig. 1—14.

tystu, przytrzymany ramiączkami i majtki, zakończone falbaną z wszywek i batystu, łączy pas wszywki, przewleczonej wstążką; zapięcie z tyłu.

N. 17. Stanik na gorset.

Trzeba go dopasować podług fig. 34—35, zmieniając wykrój na kwadratowy i dając przybranie z haftu i wszywki podług ryc. 17. U dołu zastebnowane zakładeczki podług linii cienkiej na fig. 34.

N. 23. Majtki przybrane pateczkami.

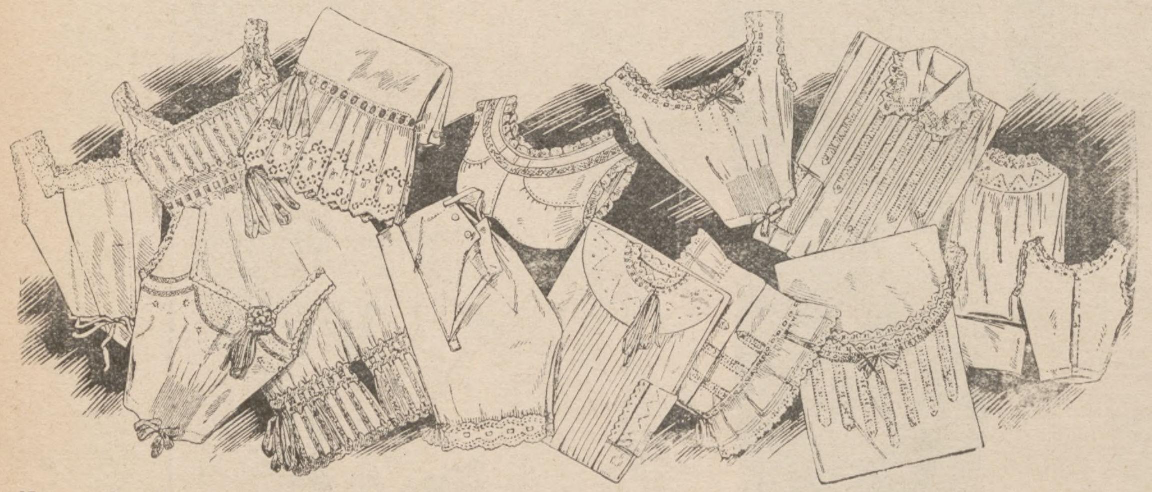
Stanowią garnitur z koszulą nocną i dzienna, ryc. 24—25, a mogą być dopasowane podług formy fig. 79, albo też fig. 33—40; układ przybrania wszywką tworzy pateczki, brzegiem nogawic dana falbanka 8 c. szeroka; przyszyta pod szlaczkiem przewleczonym wstążeczką.



N. 14. Bluzka z plisą en forme. Opis i krój N. XII, fig. 71—78.

Co modne na karnawał?

Kwiaty z materyi i muślinu jedwabnego, zwijane lub szyte ręcznie. Pod koniec jesieni ukazały się kwiaty włóczkowe, robione szydełkiem, następnie kwiaty kolorowe aksamitne lub jedwabne, któremi zdobią nietylko chusteczki koronkowe i żaboty, ale kapelusze, mufki i etoles futrzane. Powodzenie, jakie te kwiaty zyskały, zapewne podsunęło pomysł zdobienia sukien wieczorowych dla młodych panienek kwiatami z materyału, zwijanemi z leciutkiej połyskującej materyi, atłasu liberty, muślinu jedwabnego, mieszane z listkami zielonemi kupnemi, lub także przygotowanemi ręcznie z wstążeczki z pikotami. Zachęcamy do tej roboty nasze młode Czytelniczki, gdyż przygotowując własnoręcznie tanie a ładne przybranie wieczorowej sukienki, będą miały zarazem miłe zajęcie na parę lub kilka zimowych wieczorów. Napewno znajdzie się kuzynka lub przyjaciółka, która chętnie dopomoże. Dla ułatwienia roboty dajemy opis szczegółowy. Trzeba najpierw pociąć materyę czy crêpe chiffon lub muślin w kwadraty mniejsze i większe (po 5, 6 i 9 cent. w kwadrat), licząc na różę po 5 mniejszych i 5 większych listków. Następnie każdy kwadracik złożyć we dwoje na trójkąt i dwa brzegi przeszyć przed igłą dla ścisłego przymarszczenia; górny brzeg gładki wy-



N. 15. Staniczek z fiszbinami. N. 16. Staniczek z majtkami. N. 17. Staniczek z zakładkami. N. 18. Majtki z szeroką falbaną (combination). Opis i krój N. XIII, fig, 78. N. 19. Majtki z tyłu zapinane. Opis i krój N. VI, fig. 38—40. N. 20. Staniczek zamiast sznurówki. Opis i krój N. XV, fig. 86—88. N. 21. Koszula nocna z okrągłym karczkiem. Opis i krój N. XIV, fig. 80 — 85. N. 22. Staniczek spodni. Opis i krój N. IV, fig. 34—35. N. 23. Majtki przybrane patkami z wszywki. N. 24. Koszula nocna przybrana patkami z wszywki. N. 25. Koszula dzienna przybrana patkami. Opis i krój N. V, fig. 36—37. N. 21a. Plecy do ryc. 21. N. 22a. Plecy do ryc. 22.



N. 26. Czapeczka zachodząca na uszy. Opis i krój N. III, fig. 58 — 29. N. 27. Mufka z materyału. Opis i krój N. III, fig. 30 — 33. N. 28. Kamasze nieprzemakalne.

ręcznie. Przeważnie są to róże, gdyż one najlepiej nadają się do takiej amatorskiej roboty. Chusteczki tiulowe na wyciętych stanikach, brzeg wykroju, brzegi tuniki, suknie całe zdobią girlandami takich różyczek, mających swój wdzięk odrębny, wolny od pretensyonalnego efektu sztucznych kwiatów, którego młodość w pełni uroku nie potrzebuje wcale, a nawet powinna unikać!

Dla młodych panienek na pierwszy karnawał ich ukazania się w świecie modne są do sukien tiulowych, z muślinu lub batystu jedwabnego girlandy z różyczek, odrobionych



N. 12. Ubranie sportowe dla panienki. Opis i krój N. VII, fig. 41—46.



N. 29. Sukienka z dwojakiego materyału. Opis i krój N. VIII, fig. 47—55.

giąć zgrabnie. Z tak przygotowanych listków składa się różę, zszywając listki jeden z drugim u dołu. Chcąc mieć małe zwijane różyczki, trzeba ścisłą, twardą gałeczkę waty pokryć materyą lub atłasem i około tej podstawy owijać krzyżując i odwracając skos materyi czy gazy, złożony środkiem we dwoje, i w ciągu roboty przyszywany niewidocznie do podstawy. Listki zielone szyte z wstążeczki z pikotami, ciętej na kawałki krótsze i dłuższe, złożone we dwoje, zeszyte środkiem od czubka do dołu i przymarszczone. Dla wprawy lub na próbę zręczności, można zrobić kilka róż do żabotu lub chusteczki, a gdy udadzą się ładne, przygotować girlandę do sukni. Duże kwiaty z aksamitu, lamy złotej czy srebrnej, lub materyi jedwabnej zdobią staniki, chusteczki lub draperyę i ożywiają żywą barwą tualetę pań wizytową, do teatru, na koncert.

Paski do sukien wieczorowych noszą rozmaite: okrągłe z kokardą, długie z jednym końcem lub z dwoma nakształt szarfy; wszelka fantazya dozwolona w wyborze materyału i w upięciu paska, dobry gust jednak nakazuje stosować go do stylu całej sukni. Paski mogą być z wstążki, materyi miękkiej, aksamitu, gazy, chiffon, zakończone frendzlą jedwabną, sznelową, dżetową, lub z perełek kolorowych. Zapięcie i końce dane z boku, z przodu lub z tyłu. Młode osoby lubią zmieniać paski i żaboty, a te drobne szczegóły zmienione nadają świeży efekt; np. można mieć pasek z materyi koloru sukni, zapięty z przodu pod krótką kokardą, albo z aksamitki czarnej szerokiej, której dwa pukle płaskie, zachodzące jeden na drugi w stopniowej długości, stoją w górę, a jeden wolny koniec spada na suknię. Zamiast ozdobnej klamry do paska, przy sukniach wieczorowych, dają klamrę z grubej tektury, krytą materyą, obciągniętą gładko, a na niej przyczepiona girlandka z różyczek zwijanych ręcznie, jakie opisaliśmy powyżej. Modne są również sznury z perełek zakończone kwastami. Jeżeli suknię zdobi modny bardzo haft lub galon błyszczący z perełkami, to stosują go i na pasku, albo szarfę zakończają odpowiednim haftem. W Nr. 48 „Tygodnika" zamieszczony był opis haftu i wzór rozety, odpowiedniej na zakończenie szarfy. *T.*

Roboty ręczne.

Do koronki Renaissance, point lace podajemy jeszcze kilka ściegów i wzory tasiemek.

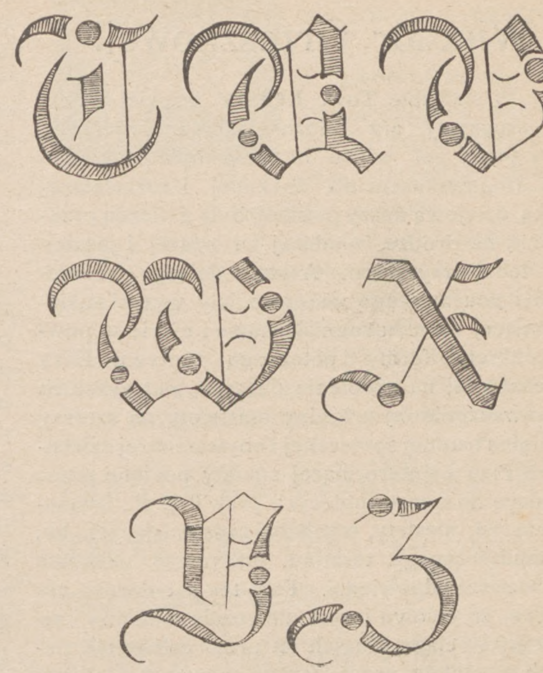
Sukienka dla małego dziecka przybrana koronką Renaissance, wzór karczka, rękawów i dolnej koronki z pasami na kalce płóciennej możemy przysłać w cenie rb. 3 plus wysyłka.

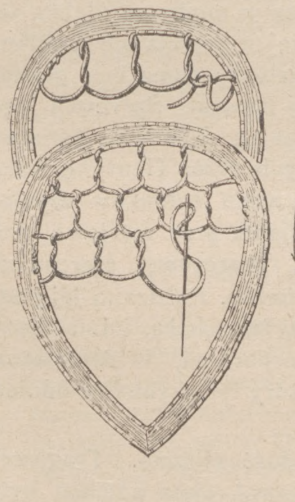
Szafka do książek z półeczką może być łatwo wykonana na wsi z białego drzewa, byle rysunek był dobrze zachowany. Pomalować można farbą emaliową, którą dziś wszyscy znają, motywy w szafce górnej mogą być malowane, wypalane lub haftowane, stosownie do drzewa szafki, bo może być politurowane lub bejcowane. Firanka może być z płótna, bombaku, lub sukna, dół ozdobiony haftem kolorowym albo secesyjnym lub z motywów ludowych. Rysunek przysłać możemy na żądanie, prosimy o objaśnienie rodzaju i wielkości, ponieważ wielkość szafki jest dowolna.

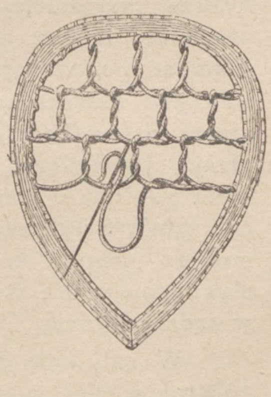
Z. Z.

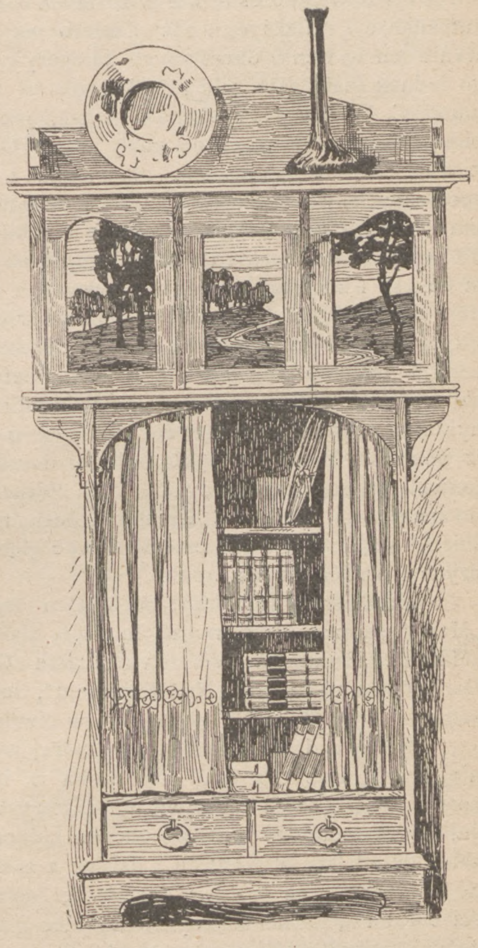


Sukienka dla małego dziecka.









Szafka do książek.





Wieczór Orzeszkowej.

W siedzibie Tow. Kultury polskiej odbył się uroczysty akt oddania hołdu i czci Tej, która przez pół wieku bezmała była zbawiennym drogowskazem dla znękanej i rozkołatanej klęską dziejową duszy polskiej, była gwiazdą przewodnią na drodze, wiodącej ku lepszej i jaśniejszej doli i przyszłości. Asumpt do tego podniosłego i pouczającego wieczoru dały wyniki ankiety mającej na celu zogniskowanie i ujęcie w pewne konkretne formy potężnego wpływu Elizy Orzeszkowej na urobienie duszy kobiet polskich i sprowadzenie jej z krainy martwoty na szerszy gościniec trudnej społecznej i obywatelskiej działalności. Plan tej interesującej ankiety, podjętej przez Komisyę do spraw kobiecych przy T. K. P., ilościowo nie dał, niestety, wyników zadawalających, bo, pomimo rocznego terminu, otrzymano zaledwie czterdzieści odpowiedzi. Fakt ten potwierdza raz jeszcze, że celowo i systematycznie tłumiony i zatruwany w ciągu długich lat przez całokształt naszych warunków nerw naszego pożycia zbiorowego wydaje gorzkie rezultaty. Niezdolność do pracy zbiorowej, na którą tyle czynników się składało, oraz, wartkie, zróżniczkowane, nasycone ciężką walką o byt życie współczesne nie pozostawia czasu na autoanalizę i refleksye, a cóż dopiero na ujmowanie ich w ramki określonych kategoryi. Z tego jednak materyału, jaki przedstawiła na zebraniu p. C. Walewska, doskonale widać, jak wielki wpływ i wielkie znaczenie miały utwory Orzeszkowej, jak budziły poczucie obowiązku i zadań społecznych, jak wyrywały dusze z odrętwienia, umysły z uśpienia i lenistwa, serca z sobkostwa. Ta wzruszająca spowiedź, którą przyniosła ankieta zblizka i zdaleka, z kraju i zagranicy, z zachodu i wschodu, ba! z groźnej i lodowej Syberyi, gdyby mogła być usłyszaną przez Orzeszkową, istotnie stałaby się dla niej — jak poetycznie się wyraziła p. Walewska — „najcudowniejszym hymnem czynów dokonanych, melodyą, o której w pomruku burz życiowych śniła jej dusza". Mimowoli też wdzięczne oczy obecnych zwracały się do umajonego portretu „Hetmanki dusz niewieścich," skąd zdawała się promieniować głębia mądrych i przenikliwych źrenic.

Zarejestrować należy, że w tym wpływie „Marta" zajmuje najpierwsze miejsce, dalej idą „Marya", „Pamiętnik Wacławy", „Pan Graba". Dziwne, że wspaniałe „Nad Niemnem", lub „Ad astra" i „Dwa Bieguny" zostały — w cieniu.

Sprawozdanie z ankiety, do której w ostatniej chwili dorzuciła swój głos Orka z Paryża, zostało poprzedzone treściwą charakterystyką p. Julii Dicksteinówny o stanie umysłu kobiety polskiej przed laty trzydziestu i dzisiaj, a zakończone wrażeniami, na osobistej znajomości lub zażyłości z autorką „Chama" opartemi, albo z innych źródeł tryskającemi, z czem się dzieliły pp. Anna Sokołowska, Zofia Seidlerowa, Lucyna Kotarbińska, Jerzy Orwicz, Czesława Przewóska i inni.

Wreszcie dr. M. Bornsteinowa poleciła gorącej opiece i pamięci ochronkę im. Orzeszkowej przy ul. Hożej, jedną z nielicznych instytucyi, związanych z imieniem Zmarłej, a w mieście naszem bodaj jedyną. Ożywionemu i powagą nacechowanemu zebraniu przewodniczyła p. Anna Poradowska. *ph.*

COLETTE YVER.

ADWOKATKI.

POWIEŚĆ

przekład z fran. Zofii Sokołowskiej.

50)

Coraz większy gwar panował pod dorynckiemi sklepieniami: adwokaci śpiesznie przechodzili przez korytarze; klienci nędznie ubrani dążyli ukradkiem do biura porad prawnych. Między nimi byli ludzie zamożni, którzy wynajmują na kwartał dwie izdebki na siódmem piętrze i uzyskawszy przez stosunki świadectwo ubóstwa, korzystają z tego, żeby mieć darmo dobrodziejstwa Sprawiedliwości. Sędziowie śledczy przyjmowali w odosobnionych gabinetach odwiedziny złowrogich gości z więzienia; w skrzydle należącem do prefektury policyi, tajemnej drodze, przez którą muszą przejść wszystkie sprawy karne, zanim zostaną wniesione do Pałacu, urzędnicy w pocie czoła pracowali nad określeniem ich, uporządkowaniem i przygotowaniem.

Andrzej Jélines, z wyłogami gronostajowemi u kapturka togi, wprowadził do sali panią Mansart, która umyślnie przyjechała z Rouen. Henryka zasiadła na ławie adwokatów między panią Martinal a młodą panią Servais. Babunia była w śiódmem niebie, ale kiedy przez lornetkę przyjrzała się publiczności, serce jej wezbrało dumą bez granic. Andrzej wskazał jej malarza Sylvère i jego kochankę, dawną panią Mauvert, państwa Alembert, pogodzonych przez Henrykę, kilka sławnych aktorek i wielu członków arystokracyi. Staruszka usiadła przy teściowej Andrzeja, jasnowłosej prezesowej Marcadieu, która powitała ją chłodno. Pokazano jej jeszcze panią Surgeres, feministkę, i Lecelliera, nowego prezesa korporacyi, i Ternisiena, sławnego obrońcę, który tyle tryumfów odniósł w sądzie karnym.

W sali było dość ciemno. Tragiczny półmrok w niej panował, okna bowiem były umieszczone wysoko. Od czasu do czasu przez boczne drzwi wchodziła jakaś kobieta. Tamtędy dostała się gruba pani Leroy-Mathalin, podobna do czupiradła, zapalona pieniaczka, która znała wszystkich w Pałacu, począwszy od prokuratorów a skończywszy na pisarzach i woźnych.

Drewniana balustrada rozdzielała salę na dwie części: w jednej zasiadali sędziowie i adwokaci, w drugiej świadkowie i goście. Pani Marcedieu szukała oczyma córki, pani Mansart nie spuszczała wzroku z Andrzeja, przerzucającego akta sprawy. Głuche współzawodnictwo panowało między obiema kobietami: każda w głębi ducha cierpiała, jeżeli dziecko drugiej miało powodzenie, a matka Henryki gorszyła się, że babka Andrzeja nie umie ukryć chełpliwej radości. Silne wrażenie sprawiło na nich zachowanie się Henryki, która porzuciwszy przyjaciółki, wzięła portfel i ze skromną minką usiadła obok męża, zaznaczając wobec wyborowej publiczności swoją porządną przy nim rolę. Ani matka, ani babka, nie wyrzekły słowa, ale cytrynowa twarz, okolona uczernionemi włosami, rozpromieniła się zwycięzkim uśmiechem, usta zaś prezesowej Marcadieu zacisnęły się, wymowniej od słów świadcząc o przykrości, której doznała.

Z wązkiego korytarza doszedł szmer głosów: w uchylonych drzwiach, które Blondel zapomniał zamknąć, ukazała się barczysta postać Fabrezana, opędzającego się przed chudą i drobną panią Gévigne. Ponieważ nie wpuszczono jej do sali, uczepiła się szerokich rękawów starego obrońcy, błagając, żeby ją wprowadził. Wszyscy słyszeli głos jej płaczliwy.

Oh! panie adwokacie! panie adwokacie!

Można było przypuścić, że to żarliwa neofitka, uczepiona u płaszcza proroka. Fabrezan ustąpił, nakrzyczawszy się przedtem; pani Gévigne wsunęła się za nim cicho, jak mysz. Za chwilę weszła panna Angèly z Joanną de Louvrol i Maryą Morvan. Wszystkie trzy zajęły miejsca na ławach obrońców. Henryka nadbiegła na znak panny Angèly.

— Trzeba porządnie wyłajać te dwie młode koleżanki — rzekła do niej stara panna.—Wyobraź sobie, moja droga, że panna Morvan onegdaj stawała po raz pierwszy w ósmym wydziale i doskonale wywiązała się ze swego zadania. Erambourg powiedział o niej: „to dobry materyał"... Pannę de Louvrol sama słyszałaś kilkakrotnie w tym roku. Zarzucają jej, że cię naśladuje; to mi grzech dopiero! I owszem, niech będzie podobna do ciebie, wszystko dobrze pójdzie... Naraz inny wiatr zawiał: te panienki nie chcą już być adwokatkami. Czy wiesz, dlaczego? „To na nic! Ludwika Pernette zaraz po ślubie rzuca wszystko i zakopuje się żywcem w gabinecie męża. Pani Jélines, okryta wszechświatową sławą, jednocześnie wywiązująca się wybornie z czynności adwokatki i obowiązków mamki, naraz zaczyna odrzucać sprawy, rzadko ukazuje się w Pałacu i jawnie dopomaga mężowi w pracy, jako dependentka. Zdaje się nawet, że mu przepisuje akta".

— Ależ proszę pani! — zawołały obie panienki.

— Tak powiedziałyście. „I poco łamać sobie głowę?"—dodały — „jeżeli potem rzuca się wszystko? Niech jej się pani zapyta". Otóż wobec nich zadaję ci pytanie: czy radzisz tym panienkom cisnąć ich zawód.

— Ależ bynajmniej — z uśmiechem odparła Henryka — chciałabym, żeby jaknajwięcej pracowały i doskonaliły się, dały się poznać, zdobyły klientelę i zarabiały na swoje utrzymanie. Kobieta powinna mieć chleb w ręku. Jeżeli pójdzie za mąż z miłości i będzie chciała tylko zostać pomocnikiem ukochanego, to jej rzecz; małżeństwo wytwarza z nas nową istotę moralną. Ale dopóki jest wolna i od siebie jedynie zależy, niech sobie stworzy byt samoistny, który nadaje kobiecie prawdziwą godność i słodkie poczucie, że od nikogo nic nie potrzebuje. Tem więk-

szą będzie jej radość, skoro zostanie wspólniczką męża, towarzyszką jego umysłu. Jeżeli wzgardzi miłością, będzie jednak coś znaczyła na świecie, a gdyby była nieszczęśliwa w małżeństwie, może stanąć znowu o własnych siłach.

— Jestem tego samego zdania — wtrąciła pani Martinal—niech kują, niech bywają w Pałacu i wprawiają się w swoje rzemiosło. Boże! zachowaj je od tych ciężkich kolei, które ja przeszłam! Ale cóżby się ze mną stało, gdybym po stracie męża nie wiedziała, jak wyżywić moich trzech synków?... Przytem są jeszcze inne wypadki...

Wskazując ukradkiem na bladą i smutną kobietę, którą przyprowadziła tu, żeby rozerwać ją trochę, opowiedziała bolesne dzieje pani Faustin. Prawo zmusiło męża do wypłacania jej skromnego zasiłku, ale jakaż to była dola!

— Młoda dziewczyna tak samo, jak każdy młodzieniec, powinna być przygotowana na wszelkie koleje losu; słabsza fizycznie, musi posiadać temsilniejszą broń w ręku.

— A jakąż to jest pociechą i radością dla żony, jeżeli może podzielać troski męża, ulżyć mu w pracy, złączyć się z nim duchowo!—dodała Ludwika Servais.

(d. c. n.)

Z literatury dla młodzieży.

Kapitan Danrit „Człowiek-Ptak". Przekład z francuskiego. Warszawa 1912. Nakład akc. Tow. wydawniczego „Świat". Wydawnictwo „Przyjaciela Dzieci".

Postępy lotnictwa stworzyły już całą literaturę, której tematem są przygody zdobywców powietrza. Do bardzo interesujących książek z tego zakresu należy nowy utwór znanego fantastycznego powieściopisarza, kapitana Danrita „Człowiek-Ptak". W szeregu barwnych, nieraz wstrząsających grozą scen maluje autor na tle wojny przyszłości między Japonią i Ameryką losy inżyniera francuskiego, który, dostawszy się do oblężonej fortecy Medwey, spieszy po pomoc dla niej przez Ocean w skonstruowanym przez siebie aeroplanie. Powieść czyta się z niesłabnącem zajęciem od pierwszej strony do końca i jest w literaturze dla młodzieży nader sympatycznym, godnym największego rozpowszechnienia nabytkiem.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Więck. w Łodzi znalazła już i uczesania i wzory sukienek dla panienki. Im gładsza, tem dla młodej panienki ładniejsza.

P. Sucheckiej. Szkoły ogrodnicze następujące: 1) Roczne kursy ogrodownictwa i pszczelnictwa. Warszawa, Wiejska 12. 2) Szkoła gospodarstwa dla kobiet w Chyliczkach, poczta Piaseczno. 3) Kursy urządzone przez Tow. Ogrodnicze podczas zimy. Warszawa, Bagatela 3. 4) Kursy gospodarcze dla dziewcząt w Mirosławicach, w Grędzicach i w Kruszynku. 5) Szkoła pp. Heymanówny i Maynzerówny, w Noskowie poczta.

Pannie Zofii z Leśn... Jesteśmy panami, nie wypowiedzianego słowa, ale słowo wypowiedziane jest naszym panem, mówi mądrość Salomonowa... Najwięcej karze się człowieka małego—jeśli się zawsze jest ponad jego miarę. Ale trzeba być samemu na straży, aby się nie zniżyć. Jakie powieści teraz wyszły? Dużo. Weyssenhoffa, Wierzbińskiego, Bartkiewicza, Żmijewskiej, Perzyńskiego, tylko czytać... Zbiorowego wydania Orzeszkowej dotąd niema *po polsku.*

Do numeru bieżącego, oprócz prospektu naszego, dołączamy prospekty: „Świata" i „Przyjaciela Dzieci".

Informacye.

Wszystkim miłośnikom sportu łyżwowego tej tak miłej, zdrowej i hygienicznej rozrywki, zapytującym nas, gdzie można nabyć najlepsze łyżwy, śmiało możemy polecić skład naczyń kuchennych i gospodarczych domu handlowego J. S. Korsaka, Marszałkowska 141, telefon. 90-55.

Posiada on zawsze na składzie olbrzymi wybór łyżew przeróżnych fasonów i gatunków, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Każdy łyżwiarz po obejrzeniu kolekcyi p. Korsaka, znajdzie dla siebie odpowiedni towar.

Paniom, uprawiającym sport łyżwowy, również gorąco polecamy zwiedzenie tego składu, gdyż wybór łyżew damskich zwycięsko konkuruje z kolekcyą łyżew męskich.

Zaznaczyć winniśmy, co już do zasług firmy należy, że wszystek towar, pomimo cen stosunkowo niskich, jest tylko w gatunkach wyborowych.

Na uwagę zasługuje nowy typ łyżew—sportowych, w futerałach, specyalnie dla amatorów.

Pożary w domach prywatnych

Jest rzeczą pewną, że każda z czytelniczek posiada meble czy też graciki, które były świadkami miłych i doniosłych czy to w jej życiu osobistem, czy rodzinnem, czy też obchodzących szerszy ogół. Do takich starych sprzętów jesteśmy serdecznie przywiązane i mają one dla nas swą specyalną wymowę i znaczenie, skutecznie bronimy tych przyjaciół przed niszczącym pochodem czasu, a jakże mało czynimy w celu ochrony ich przed strasznym żywiołem ognia.

Można z góry przewidzieć, że w chwili wybuchu pożaru, ani pomocy ani wody nie mamy pod ręką, a przecież powinniśmy o tem pomyśleć. Mamy wprawdzie już aparaty przeciwpożarowe, za mało jednak w domach prywatnych rozpowszechnione.

Wobec szczupłości udzielonego miejsca nie mogę szerzej omówić tej kwestyi, jeśli jednak która z Czytelnicze zainteresuje się tą sprawą, zechce się zwrócić do redakcyi, która wszelkich informacyi w tym kierunku dostarczy.

Malaï

Z dziedziny kosmetyki.

Nauczycielce. Kto Pani radził ślady po ospie usunąć zapomocą szorowania twarzy pomeksem, ten chyba to uczynił dla żartów. Jedynie tylko masażystka pneumatyczna systemu *Heros* może temu trudnemu zadaniu podołać. Nietylko tak nieznaczne jak Pani opisuje, ale bardzo widoczne i głębokie zupełnie zapomocą tego aparatu mogą być usunięte. Stosowanie jest bardzo proste i szczegółowo wyjaśnione w dołączanym do aparatu cyrkularzu.

Cyganeczce. Żąda Pani rady, a stawia odrazu warunek, że to a to ma być, a tego lub owego ma nie być. Tak nie można, albo radząc się, wypełniać dosłownie, co się ordynuje, lub zaniechać zupełnie. Pyłek *Juvenia Candida* wybieli trwale cerę twarzy, lecz musi być bezwarunkowo nakładany na warstewkę *Abaridu*, przedewszystkiem dlatego, aby się mógł przynajmniej godzinę lub dłużej trzymać na twarzy, powtóre, że właśnie w chwili łączenia się z *Abaridem* wywołuje zjawisko wybielania. A więc na godzinę lub lepiej półtorej przed ułożeniem się do snu trzeba wetrzeć w twarz bardzo małą ilość *Abaridu* i, natychmiast, nie dając wyschnąć, zapudrować, dość grubo, pyłkiem *Juvenia Candida*, a rano umyć ciepłą wodą i *Otrąbkami abaridowemi* zamiast mydła. Do zupełnego wybielenia twarzy potrzeba zużyć dwa lub trzy pudełka pyłku *Juvenia Candida*; kto na to nie przygotowany lub musi się liczyć z każdym groszem, lepiej niech nie zaczyna, bo niedokończywszy, będzie mieć żal niesłuszny. Pyłek *Juvenia Candida* kosztuje rb. 1. 40, *Abarid* 1. 50, a otrąbki 75 kopiejek.

Wdówce. Twarz, szyję, ramiona i gors trwale wybieli pyłek *Juvenia Candida*, który nie pobiela, lecz wybiela.

Zosi R. Za wyrazy uznania szczere podzięki. Zalecamy tylko rzeczy dziesiątki razy wypróbowane, a nigdy na ślepo, dlatego prawie zawsze rady nasze uwieńczone są pomyślnym rezultatem. Gęsią skórkę żadnemi kosmetykami nie usuniemy, jedynie masażystka pneumatyczna systemu *Heros* może oddać przysługi. Przeciw zaś wypadaniu włosów tylko *Tetral Tissota*, którym skrapiać głowę codziennie przy rannem czesaniu. *Tetral* nie zmieni koloru włosów, ani też nie pozbawi miękkości. Głowy nie myć *stanowczo*, lecz czyścić pudrem *Florentine*. Sposoby użycia dołączane są do każdej dozy. *Tetral* kosztuje rb. 2, a puder *Florentine* 60 k. Puder ten powinien być w pudełku z etykietą firmy *Tissot*.

Kielczance. Woda do mycia twarzy odgrywa jedną z głównych ról w kosmetyce. Powinna być miękką i pozbawiona zanieczyszczeń. Gdzie są zaprowadzone wodociągi z wodą filtrowaną, kwestya jest rozwiązana, lecz na prowincyi zwykle zła woda bywa przyczyną różnych wysypek i wad cery. Woda rzeczna wprost czerpana z rzeki musi być koniecznie przefiltrowana, deszczowa tembardziej, ponieważ jednak filtr jest rzeczą drogą i nie dającą dostatecznej ilości wody, najlepiej i najpewniej używać wodę studzienną, do której na duży dzbanek wsypano n'ecałą łyżeczkę od herbaty proszku *La Mollette*, który zmiękcza wodę i strąca wszelkie zanieczyszczenia. Najlepiej wsypać na noc, a na drugi dzień rano woda zupełnie będzie zdatna do mycia twarzy, i dla oszczędności tylko do twarzy używać. Dzbanek z wodą nawet tydzień cały może stać bez zepsucia, a zwłaszcza w porze zimowej.

Szpetnej. Zęby żółte można zupełnie wybielić proszkiem *Albol*, który nie zeszorowywa naleciałości, lecz je rozpuszcza. Po wyszorowaniu zwyczajną szczoteczką ust, popłukać ciepłą wodą, do której wpuścimy kilka kropli *Anidolu*. *Albol* z *Anidolem* odświeżają jamę ustną na całą dobę, zabezpieczają od próchnienia zębów, niszczą niemiłą woń ust i chronią od wszelkich przypadłości gardlanych.

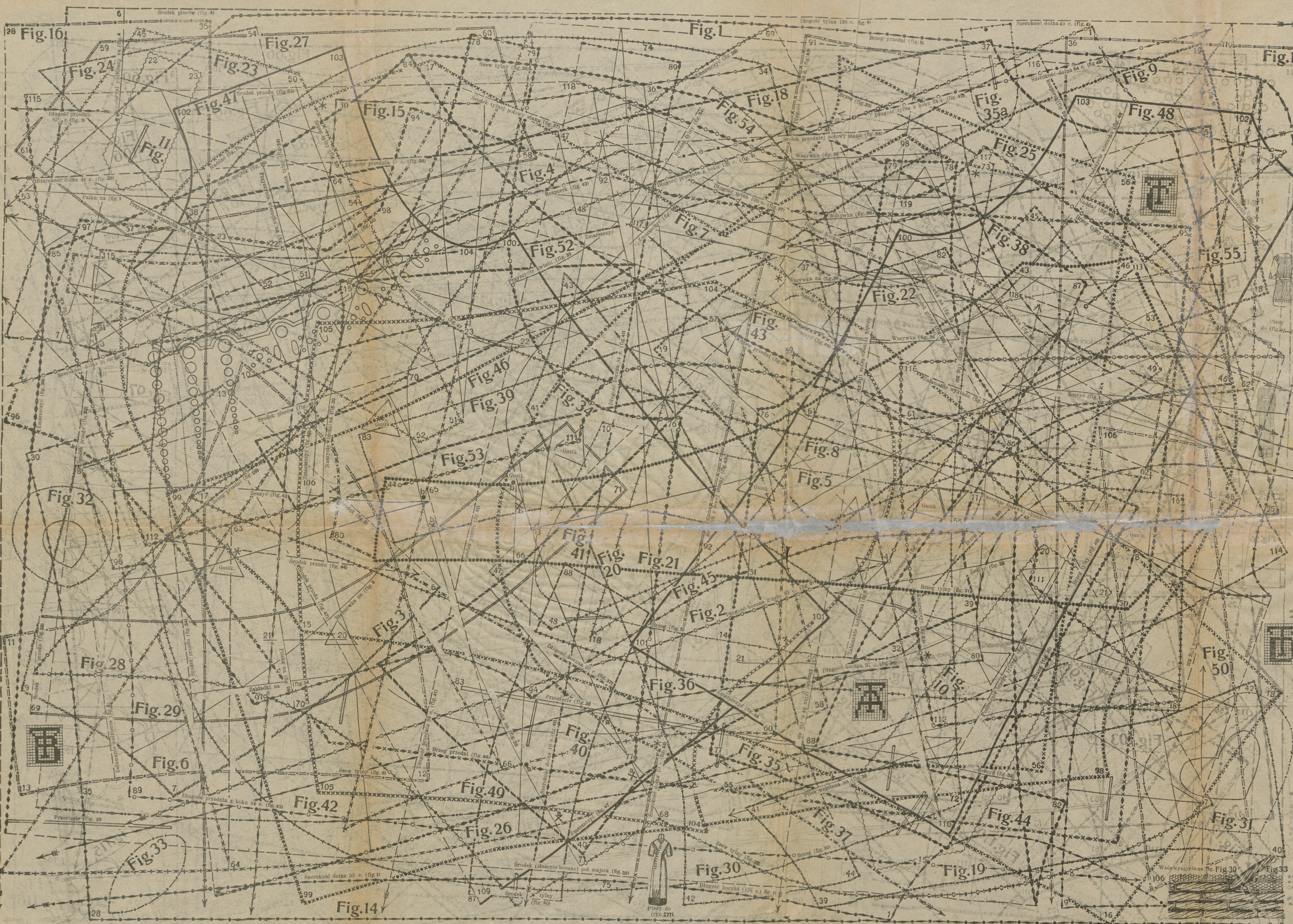
Nerwowym. Na rozdrażnione nerwy bardzo kojąco działa *Saszet Eucapinol*. Jestto krążek z masy papierowej nasycony ekstraktami eukaliptusa i drzew iglastych. Taki krążek położony na noc w sypialni, ozonuje powietrze i napawa atmosferę uśmierzającym nerwy balsamem, prócz tego wspaniale działa na przewody dróg oddechowych i płuca. Takich krążków jest w pudełku sto sztuk, a kosztuje rb. 1. 70.

Katarzynce. Ręce najbardziej zaniedbane wydelikatni *Pate des Prelats*, a wybieli pyłek *Juvenia Candida*. Włosy można rozjaśnić płynem *Hella*, który nie niszczy włosów.

Do Wszystkich. Środki tutaj zalecane mają na składzie firmy: *„Perfection"* Szpitalna 10 i Paszkowski Marszałkowska 109; w Łodzi *Spiess*, w Wilnie *Segall*, w Kijowie *Niwiński*, w Odesie *Anderski*, we Lwowie na całą Galicyę *Pawłowski* Akademicka 21, w Poznaniu *Gadebusz* Nowa 7. Na kopertach z pytaniami prosimy dopisać: *„Dział Kosmetyczny"*.

Telimena

Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków, ulica Bonerowska 12.
Redaktor: Wacław Podwiński. Kierowniczka działu literac. i praktycz: Lucyna Kotarbińska. Wydawnictwo i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda S-w.
Klisze i druk wykonane w zakładach graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów.



Tygodnik Mód

W Warszawie 1911 r.

Dodatek z krojami i deseniami do N-ru 50.

Na szwy i obrąbki trzeba dodać przy każdej części formy.

STRZAŁKI OZNACZAJĄ PROSTY KIERUNEK NITEK.

Nr. IX. **Płaszczyk zimowy na futrze** ryc. 13.

Fig. 1. Połowa przodu (I założenie formy)
Fig. 2. Boczek
Fig. 3. Połowa tylna karczka
Fig. 4. Połowa pleców
Fig. 5. Część przednia kołnierza
Fig. 6. Część tylna kołnierza
Fig. 7. Połowa zwierzchnia rękawa
Fig. 8. Połowa spodnia rękawa
Fig. 9. Mankiet
Fig. 10. Patka do zapięcia
Fig. 11. Patka z dziurką

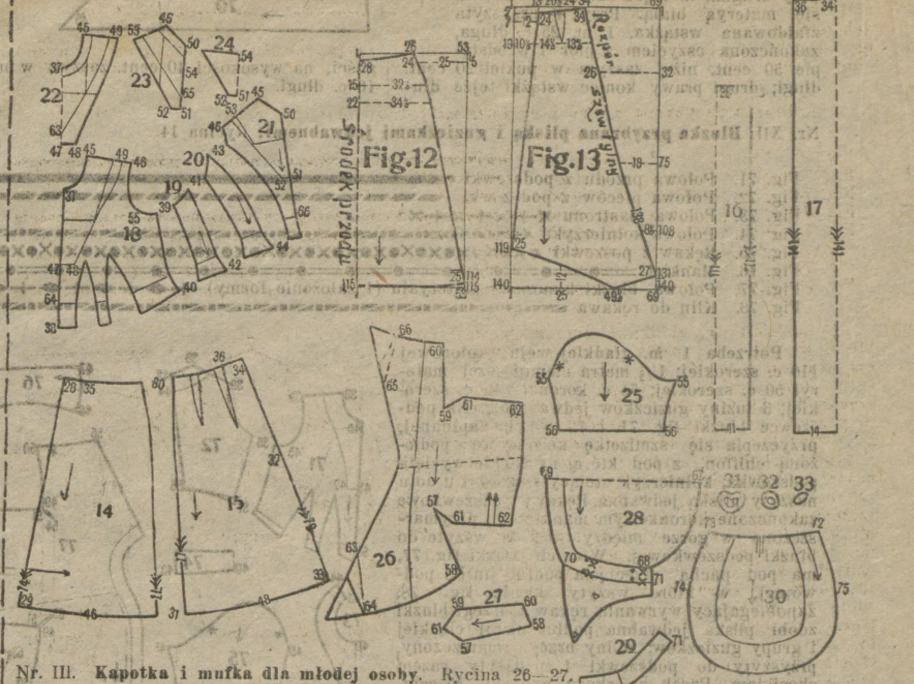


Plecy ryc. 13 płaszczyk otwarty

Wyjdzie 5 m. sukna bronzowego, 130 c. szerokiego; listewki skunksowej 13 c. szerokiej 2 m. 60 c. na obłożenie i takież futro na kołnierz i długie wykłady; na mankiety listewki 15 c. szerokiej 75 cent.; 4 wielkie, 2 mniejsze i 2 małe guziki rogowe; do podszycia popielice, bielistki lub t. p. futro. Brzegi przednie są do linii cienkiej na fig. 1 podłożone płótnem i materyałem; zaszewka idąca od ramion i pod szyją musi być dopasowana na figurze. Boczki z przodami łączą się od 1 do 2 zwykłym szwem, zaś na plecach fig. 4 odciętych do karczka przystebnowane są czterema rzędami stebnówki; plecy krają się w całości, bez szwu środkowego. Kołnierz wykładany, fig. 5 i 6, złożony z czterech części, kraje się z płótna sztywnego i sukna a po wszyciu i przyszyciu od 13 do 14 do wykroju szyi, pokrywa się futrem w jednym ciągu z ranwersami. Od spodu płaszcz przy 20—21 przyszyte patki zapięte na guzki, przytrzymują płaszczyk, zaś mniejsze patki fig. 11, przyszyte od 22 do zapięcia.

Nr. II. **Suknia przybrana aksamitem.**

Fig. 12. Wymiar kroju połowy przedniego bryta sukni.
Fig. 13. Wymiar kroju połowy tylnego bryta sukni.
Fig. 14. Połowa przodu tuniki
Fig. 15. Połowa tylnego bryta
Fig. 16. Połowa wązkiego przodu aksamitnego
Fig. 17. Połowa bryta tylnego formą szarfy z aksamitu
Fig. 18. Połowa przodu stanika z podszewki
Fig. 19. Pierwszy boczek
Fig. 20. Drugi boczek
Fig. 21. Połowa pleców
Połowa [illegible] naszycie koronki
Fig. 24. Połowa tylna przybrania
Fig. 25. Rękawek z podszewki
Fig. 26. Lewa i prawa połowa wierzchu z rękawem kimono
Fig. 27. Boczna część wierzchu



Nr. III. **Kapotka i mufka dla młodej osoby.** Rycina 26—27.

Fig. 28. Połowa kapotki z częścią na uszy
Fig. 29. Połowa plisy en forme
Fig. 30. Forma połowy mufki
Fig. 31. Większy listek kwiata
Fig. 32. Mniejszy listek kwiata
Fig. 33. Liść do gałązki
Próbka naszycia grubej włóczki.

Potrzeba 1 m. 60 c. czarnego aksamitu 50 c. szerokiego, 1 m. tiulu białego 100 c. szerokiego, 1 m. 10 c. materyi niebieskiej 50 c. szerokiej, 1 m. atłasu białego 50 c. szerokiego, 2 m. 25 c. grubej taśmy jedwabnej 2 c. szerokiej; cztery kółka szmuklerskie, 1 zwój grubej włóczki białej (podług próbki wyszycia); jedwab biały. Na kapotkę odpowiednią do ubrania na ślizgawkę kraje się wierzch podług fig. 28 z aksamitu złożonego we dwoje a podszewkę z materyi niebieskiej; w środek dany muślin sztywny, krajany tylko do linii cienkiej na fig. 28. Aksamit i materya zeszywają się oddzielnie w róg od 67 do 68 a natępnie łączą z sobą z brzegu. Podług fig. 29 kraje się pasek z grubego tiulu i naszywa włóczką białą, przytrzymaną przez wierzch ściegami jedwabiu; po złożeniu z boków kapotki fałdek oznaczonych znaczkami, naszywa się pasek tiulowy. Uszy kapotki zakończa pasek aksamitny, zapięty na zatrzaski z przodu. Mufka przykrojona podług fig. 30 z aksamitu, na podszewce atłasowej watowanej lub podłożonej puchem; wierzch mufki kryje tiul biały, wyszyty grubą włóczką; obie połowy mufki zeszywa się z sobą, zostawiając w górze otwory do wsunięcia rąk. U góry od środka przyszyte cztery kółka do przewleczenia taśmy jedwabnej, na której zawieszona mufka. Wierzch mufki zdobi wielki kwiat, uszyty z liści fig. 31 i 32, przykrajanych z materyi i tiulu wyszytego włóczką; osiem listków składa różę, ze środeczkiem czarnym sznelowym; listek różany z trzech listków złączony i przytwierdzony na druciku owiniętym materya i włóczką; całość przyczepia się podług linii cienkiej na mufce

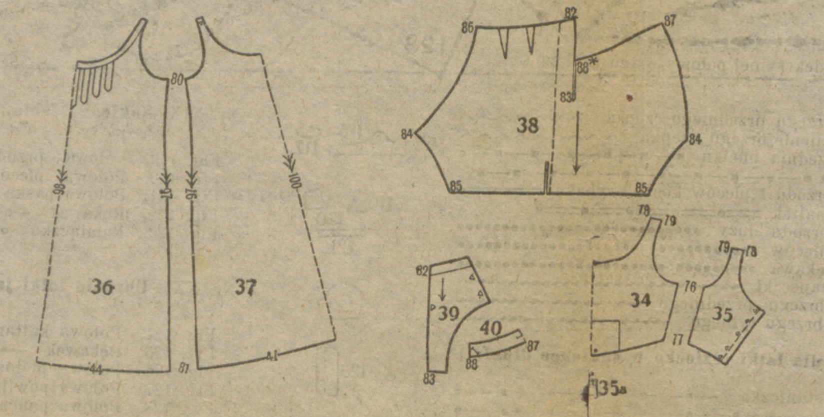
Nr. IV. **Stanik na gorset.** Rycina 22.

Fig. 34. Połowa przodu wraz z deseniem
Fig. 35. Połowa pleców
Fig. 35 a. Patka z dziurką

Wyjdzie 1 m. batystu 84 c. szerokiego, 1 m. 80 c. koroneczki $1^1/_2$ c. szerokiej; 80 c. szlaczka, 1 m. 35 c. wstążeczki różowej 2 c. szerokiej a $1^1/_2$ m. wstążeczki $^1/_2$ szerokiej. Staniczek złożony tylko z przodu i pleców zapina się z tyłu; przód krajany w całości, zaszyty podług linii cienkiej w 12 zakładek; po wykończeniu brzegów tylnych do zapięcia na guziczki brzeg dolny wszyty w podwójny pasek, przewleczony wstążką, wyciągniętą na wierzch przez dwie dziurki odziergane i związaną w kokardę. Wykrój szyi i pachy wydziergany w ząbki, przytrzymujące koroneczkę gładko podłożoną; niżej idzie szlaczek przewleczony węższą wstążeczką.

Nr. V. **Koszula dzienna z haftem.** Rycina 24.

Fig. 36. Połowa przednia stanu
Fig. 37. Połowa tylna stanu

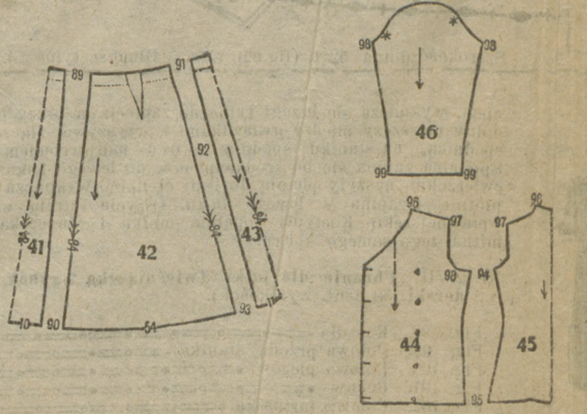


Potrzeba $2^1/_2$ m. madapolanu lub batystu chiffon 84 c. szerokiego, 65 c. wszywki do przewleczenia wstążeczki 1 c szerokiej, 1 m. 10 c. wszywki 2 c. szerokiej, 1 m. 25 c. hafciku $2^1/_2$ c. szerokiego, 1 m. $1^1/_2$ c. szerokiego, 1 m. 25 c. wstążeczki wąziutkiej lila. Krając stan koszuli trzeba dopełnić podług miar wypisanych na maleńkim formacie; przednią połowę stanu zdobią pateczki z wszywki, dane podług linii cienkich; brakującą szerokość stanu u dołu trzeba dopełnić przyszytemi klinikami. Wykrój szyi otacza gładko podłożony szerszy hafcik, przyciśnięty wszyweczką przewleczoną wstążeczką. Zapięcie na ramionach, ku czemu podszyć trzeba kawałki materyału.

Nr. VI. **Majtki z tyłu zapinane.** Rycina 19.

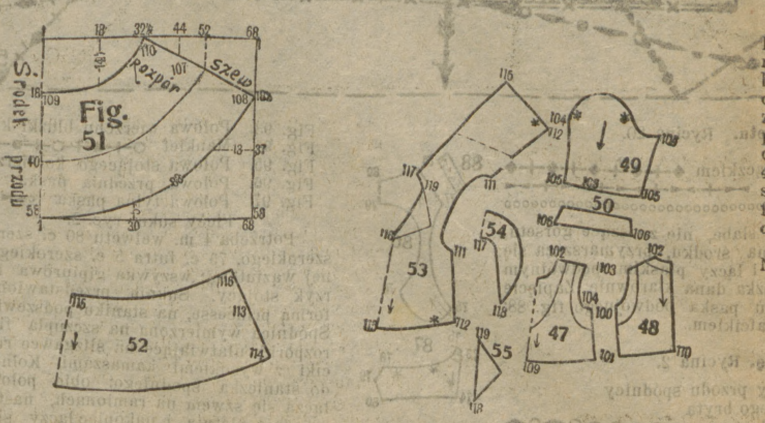
Fig. 38. Połowa majtek
Fig. 39. Połowa tylnego karczka
Fig. 40. Połowa wązkiego paseczka

Wyjdzie 2 m. madapalamu 84 c. szerokiego, 1 m. 25 c. haftu 6 c. szerokiego, przewleczonego wstążką, 2 m. niebieskiej wstążeczki 1 c. szerokiej. Krając obie połowy majtek podług fig. 38, trzeba dopełnić z przodu dodanym klinikiem, brakującą szerokość; z boków podług linii cienkiej przecina się rozporek, wykończony następnie z listewką 2 c. szeroką, przystebnowaną pod guziki do krytego zapięcia. W przedniej połowie u góry dane zaszewki, poczem brzeg górny podszyty skosem 2 c. szerokim. Dłuższy brzeg rozporka łączy się z karczkiem fig. 39 od 82 do 83, danym podwójnie, w górze zastebnowanym do przewleczenia tasiemki do wiązania, niżej zapinanym na guziki. Tylna część majtek przypinana do karczka, marszczy się od ✱ i wszywa w paseczek z dziurkami obrobionemi, fig. 40. Nogawice u dołu są lekko przymarszczone i zakończone haftem w zęby.



Nr. VII. **Ubranie sportowe dla panienki.** Rycina 12.

Fig. 41. Połowa przedniego bryta spódniczki
Fig. 42. Bryt boczny
Fig. 43. Połowa tylnego bryta
Fig. 44. Połowa przodu kaftanika
Fig. 45. Połowa pleców
Fig. 46. Rękaw



Na spódniczkę wyjdzie $1^1/_2$ m. szewiotu, 130 c. szerokiego; krając trzeba dopełnić bryty podług miar na maleńkim formacie fig. 41—43; bryt przedni i tylny zachodzi brzegami na bryty boczne i jest wierzchem zastebnowany; z lewego boku od 32 pozostaje rozporek. Dolny brzeg podszyty listwą z materyału 10 c. szeroką; górny po d[illegible]niu zaszewek, podszyty, paskiem gorsecikowym 4 c. szerokim. Kaftanik włóczkowy odrabia się na drutach, lub szydełkiem podług formy fig. 44—45, którą trzeba dopasować na osobie i podług niej stosować robotę, zaczynając od dolnego brzega i stosownie do formy gubiąc i przybierając na wykrój pachy i szyi. Szlak dolny robi się innym ściegiem.

Nr. VIII. **Ubranie dla dziewczynki.** Rycina 29.

Fig. 47. Połowa przodu bluzki z podszewki, z oznaczeniem kroju wierzchu
Fig. 48. Połowa pleców spodniej bluzki z podszewki z oznaczeniem kroju wierzchu
Fig. 49. Rękaw z podszewki i materyału
Fig. 50. Wykład do rękawa
Fig. 51. Wskazanie kroju połowy spódniczki kloszowej
Fig. 52. Połowa tuniki
Fig. 53. Połowa bluzki (forma załamana)
Fig. 54. Połowa kołnierzyka koronkowego
Fig. 55. Wykład

Model ten nadaje się do przerobienia sukienki, z której dziewczynka wyrosła; w takim razie dokupić trzeba wełny białej na spodnią sukienkę, zaś krótka kolorowa pójdzie na wierzch jako vêtement, zakończona grelotkami szmuklerskiemi lub frendzelką z kulek robionych ręcznie z włóczki. Spodnia biała sukienka, składa się z bluzki podszewkowej, zapinanej z tyłu, fig. 47—50, i z gładkiej spódniczki kloszowej z satynki czy kretony, na której naszyta do linii cienkiej na fig. 51, listwa z materyału białego. Bluzkę trzeba do linii cienkich pokryć materyałem i wszyć rękawy, krajane z podszewki i wierzchu podług fig. 49; dolny brzeg przymarszczony łączy się ze spódniczką. Zwierzchnia bluzka z kolorowej wełny, kraje się podług fig. 53, bez szwu na ramionach i w całości z przodu; pachy podszyte skosem i grelotkami. Brzeg dolny łączy się ze spódniczką zwierzchnią; kołnierzyk koronkowy fig. 54, związany białą krawatką marynarską. Pasek biały skórzany.

Tygodnik Mód

W Warszawie 1911 r.

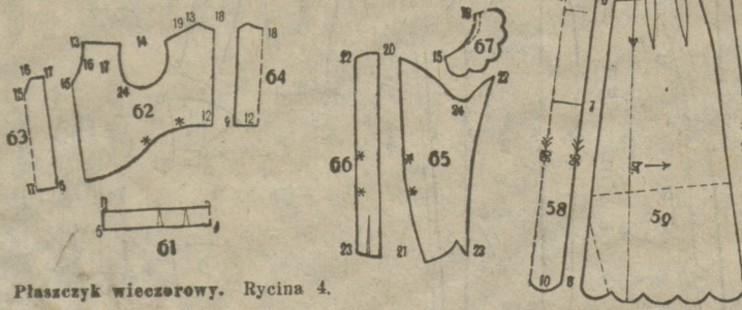
Dodatek z krojami i deseniami do N-ru 50.

Na szwy i obrąbki trzeba dodać przy każdej części formy.

STRZAŁKI OZNACZAJĄ PROSTY KIERUNEK NITEK.

Nr. IX. **Suknia z materyału w paski.**

Fig. 56. Wymiar kroju połowy przodu spódnicy podszewkowej
Fig. 57. Wymiar kroju połowy pleców spódnicy podszewkowej
Fig. 58. Połowa przodu tuniki
Fig. 59. Bryt boczny tuniki
Fig. 60. Połowa tylnego bryta tuniki
Fig. 61. Połowa paska gorsecikowego
Fig. 62. Połowa wierzchu bluzki
Fig. 63. Połowa przednia plastronu
Fig. 64. Połowa tylna plastronu
Fig. 65. Część pierwsza rękawa
Fig. 66. Druga część rękawa
Fig. 67. Połowa kołnierza
Całość sukni fig. 56—57.



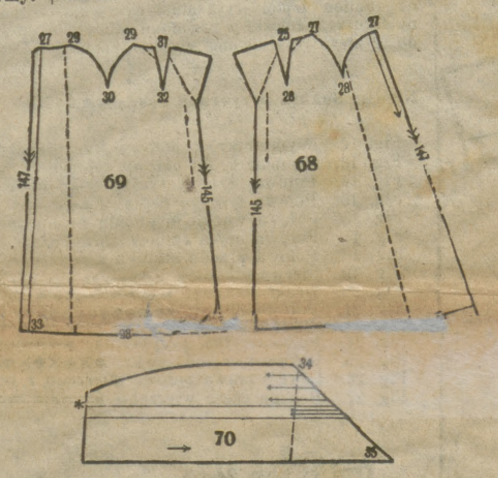
Nr. X. **Płaszczyk wieczorowy.** Rycina 4.

Fig. 68. Lewa połowa płaszczyka (1 założenie formy)
Fig. 69. Prawa połowa płaszczyka (1 założenie formy)

Wyjdzie 3 m. 30 c. materyi duchesse fijołkowej, 120 c. szerokiej; 6 metrów aksamitu cerise 50 c. szerokiego; 30 c. adamaszku 50 c. szerokiego; 2 m. 25 c. frendzli sznelowej fijołkowej 8 c. szerokiej, 3 m. 25 c. listewki sobolowej 10 c. szerokiej. Krając płaszczyk w całości podług fig. 68 i 69 trzeba uzupełnić podług miar wypisanych na maleńkim formacie, zwracając uwagę na założenie formy. Płaszczyk formą burnusa, ma jeden ranwers kryty adamaszkiem, drugi lewy materyą duchesse i oszyty frendzlą sznelową; podszewkę stanowi aksamit. Szew pleców idący trochę skośnie, kryje listewka sobolowa, zwrócona do dołu u lewej połowy płaszczyka; prawa jest zaokrąglona i nie oszyta futrem. Górny koniec futra przedłuża się naokoło szyi jako krawatka.

Nr. XI. **Zarzutka balowa.** Rycina 1.

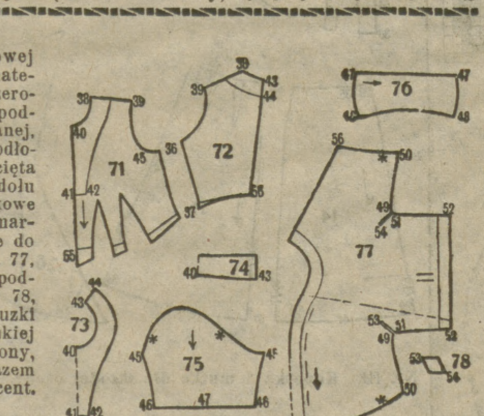
Fig. 70. Połowa zarzutki.



Wyjdzie 1 m. białej chiffon, 65 c. czarnej, po 110 c. szerokości; białej materyi 50 c. szerokiej; $5\frac{1}{2}$ metra oszycia z piór 6 c. szerokiego, 1 m. 80 c. 12 c. szerokiego, 5 m. 25 c. puszku łabędziego; 3 m. 75 c. białej jedwabnej wstążki 16 c. szerokiej. Podług fig. 70 do środkowej linii kraje się zarzutkę z białej linii dołem z czarnej chiffon podłożonej białą; podług tej linii przyszyty również szlak z piór 12 c. szeroki a podług dwóch zaczętych linijek dane naszycie szlaku 6 c. szerokiego. Cztery rzędy puszku łabędziego naszyte jeden przy drugim; ta część zarzutki podszywa się materyą białą. Przy * przyszyta zfałdowana wstążka, 1 m. 25 c. długa, zakończona oszyciem z piór i w odstępie 50 cent. niżej zaszyta w pukiel 20 cent. długi; drugi prawy koniec wstążki tejże długości, na wysokości 40 cent. zaszyty w pukiel, 16 c. długi.

Nr. XII. **Bluzka przybrana pliską i guziczkami jedwabnemi.** Rycina 14.

Fig. 71. Połowa przodu z podszewki
Fig. 72. Połowa pleców z podszewki
Fig. 73. Połowa plastronu
Fig. 74. Połowa kołnierzyka
Fig. 75. Rękaw z poszewki
Fig. 76. Mankiet
Fig. 77. Połowa bluzki kimono z materyału (1 założenie formy)
Fig. 78. Klin do rękawa



Potrzeba 1 m. gładkiej wełny kolorowej 110 c. szerokiej; $1\frac{1}{2}$ metra ciemniejszej materyi 50 c. szerokiej; 75 c. koronki 45 c. szerokiej; 3 tuziny guziczków jedwabnych. Na podszewce bluzki fig. 71 i 72 z tyłu zapinanej, przyczepia się szmizetkę koronkową podłożoną chiffon, z pod której naszycie wycięta podszewka; kołnierzyk stojący u góry i u dołu naszyty pliską jedwabną. Rękawy podszewkowe zakończone koronkowym mankietem, przymarszczone w górze między * i **, wszyte do bluzki podszewkowej. Wierzch bluzki fig. 77, ma pod pachą przecięcia podług linijki podwójnej, w które wszyty klinik fig. 78, zapobiegający wyrwaniu rękawa. Brzegi bluzki zdobi pliska jedwabna podług linii cienkiej i grupy guziczków; dolny brzeg przymarszczony, przyszyty do podszewki i podszyty razem skosikiem. Pasek ze skosu materyi 16 cent. szerokiego zfałdowanego do 6 cent.

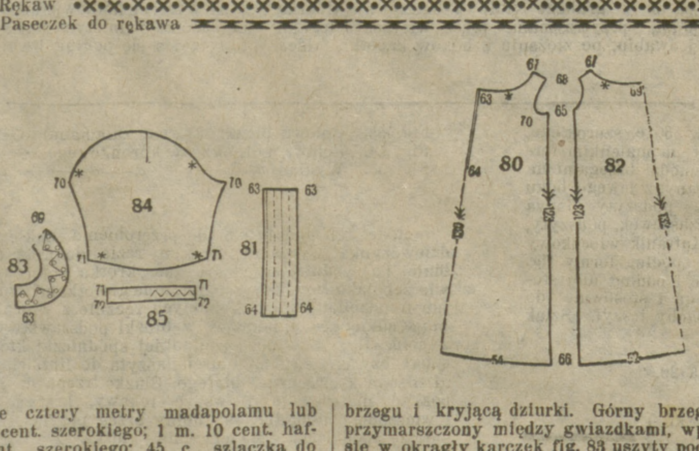
Nr. XIII. **Majtki z szeroką falbaną.** Rycina 18.

Fig. 79. Połowa majtek

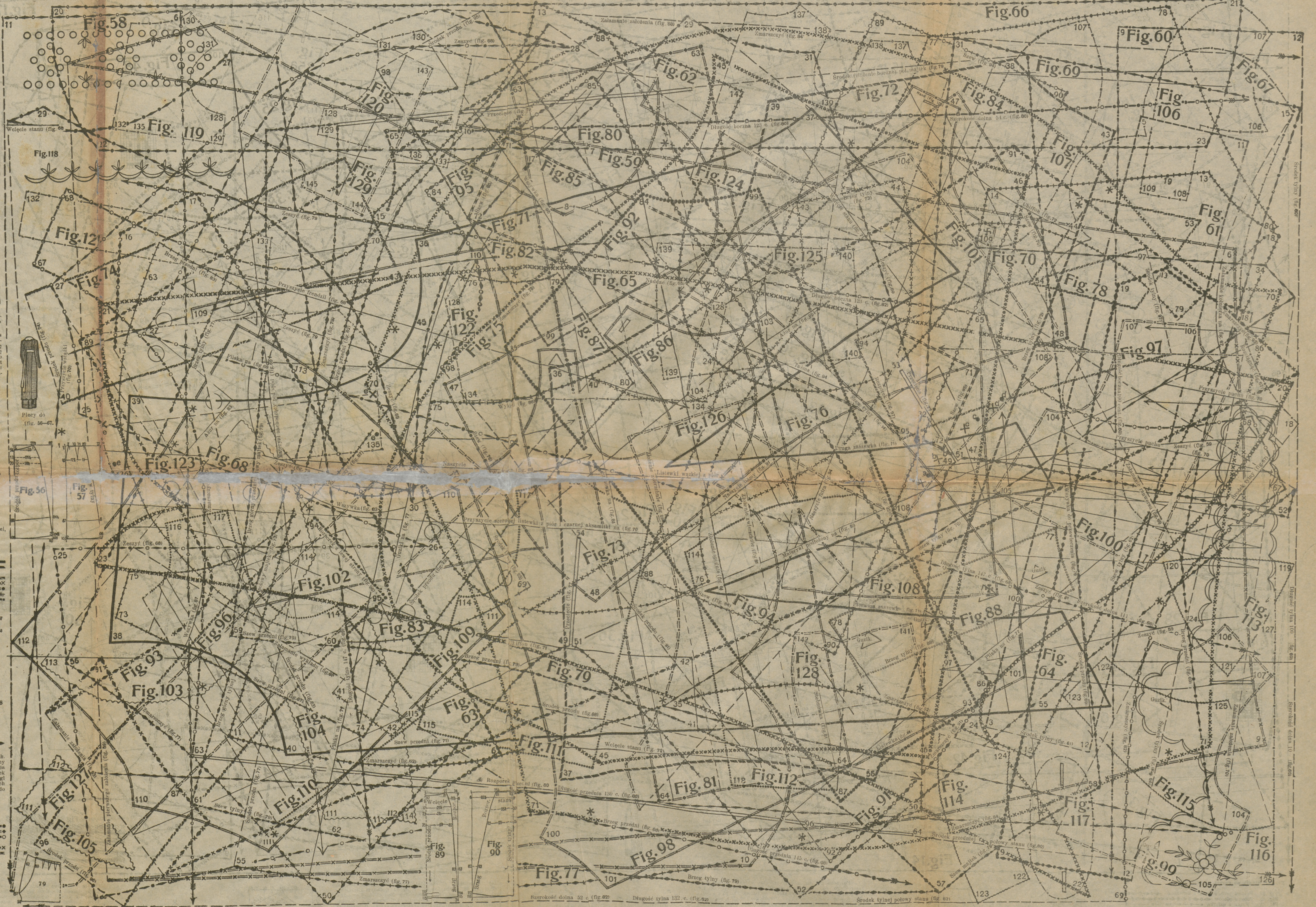
Wyjdzie 1 m. 25 cent. batystu 100 cent. szerokiego, 1 m. 80 cent. haftu do przewleczenia wstążką $3\frac{1}{2}$ c. szerokiego 3 m. falbany 25 cent. szerokiej; 4 m. wstążki 2 cent. szerokiej. Bardzo szerokie majtki fig. 79, mają przy górnym brzegu po kilka zaszewek, dopasowujących je gładko na figurze; rozporek boczny przecięty podług linijki podwójnej, wykończa się z dodaniem listewek $2\frac{1}{2}$ c. szerokich. Przed zeszyciem od 57 do 58 brzeg dolny oszywa się falbaną i haftem do przewleczenia wstążką. Górny brzeg tylnej połowy majtek przymarszczony, wszyty w pasek 40 c. długi 4 c. szeroki, w którym obrobione w końcach dziurki, do przypięcia na guzlki przyszyte do przedniej połowy majtek.

Nr. XIV. **Koszula nocna z okrągłym karczkiem.** Rycina 21.

Fig. 80. Połowa przednia stanu
Fig. 81. Zakładka zwierzchnia
Fig. 82. Połowa tylna stanu
Fig. 83. Połowa karczka wraz z deseniem
Fig. 84. Rękaw
Fig. 85. Paseczek do rękawa

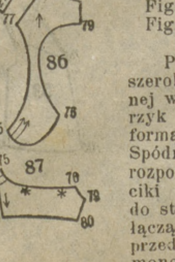


Wyjdzie cztery metry madapolamu lub chiffon, 84 cent. szerokiego; 1 m. 10 cent. hafciku 2 cent. szerokiego; 45 c. szlaczka do przewleczenia 1 c. szerokiego; 1 m. 75 c. różowej wstążeczki. Krając stan koszuli trzeba dopełnić podług miar na maleńkim formacie; rozporek przedni wykończa się z listewką spodnią 2 c. szeroką przy lewym brzegu a z zakładką fig. 81, przystebnowaną na prawym brzegu i kryjącą dziurki. Górny brzeg stanu przymarszczony między gwiazdkami, wpuszcza się w okrągły karczek fig. 83 uszyty podwójnie i ozdobiony ręcznie haftowanemi grochami i mereżką fabryczną wszytą w zęby. Wykrój szyi podłożony hafcikiem i oszyty szlaczkiem przewleczonym wstążeczką. Rękaw wszyty ściegiem francuskim od 70; u dołu zakończony podwójnym paskiem fig. 85, ozdobionym tak samo jak karczek.



Nr. XV. **Staniczek zamiast gorsetu.** Rycina 20.

Fig. 86. Część górna z ramiączkiem
Fig. 87. Część dolna przednia
Fig. 88. Pasek do zapięcia

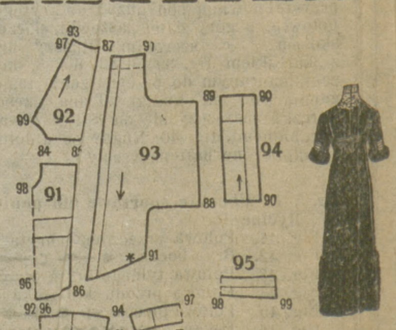


Staniczek taki noszą osoby słabe, nie znoszące gorsetu, po zeszyciu części przednich na środku, przymarszcza się brzeg górny między gwiazdkami i łączy płaskim podwójnym szwem z częścią górną; wszyweczka dana klarownie. Zapięcie dane z tyłu po przystebnowaniu paska podwójnego fig. 88; wykrój szyi i pachy otoczony hafcikiem.

Nr. XVI. **Kostyum na ślizgawkę.** Rycina 2.

Fig. 89. Wymiar kroju połowy przodu spódnicy
Fig. 90. Wymiar połowy tylnego bryta
Fig. 91. Połowa przedniego plastronu
Fig. 92. Połowa tylnego plastronu
Fig. 93. Połowa wierzchu bluzki kimono
Fig. 94. Mankiet
Fig. 95. Połowa stojącego kołnierza
Fig. 96. Połowa przednia paska
Fig. 97 Połowa tylna paska
Plecy sukni ryc. 2.

Potrzeba 4 m. welwetu 80 c. szerokiego; 3 m. futra $3\frac{1}{2}$ c. szerokiego, 75 c. futra 5 c. szerokiego; $5\frac{1}{2}$ m. pletni jedwabnej wąziutkiej; wszywka gipiurowa i galon crême na kołnierzyk stojący. Suknia przedstawiona na ryc. 2 jest uszyta formą princesse, na staniku podszewkowym z tyłu zapinanym. Spódnica wymierzona na szczupłą figurę ma u dołu z boków rozporki, ułatwiające na ślizgawce ruchy nóg, obutych w buciki z wysokiemi kamaszami. Kołnierzyk stojący przyszyty do staniczka spodniego: obie połowy plastronu fig. 91 i 92 łączą się szwem na ramionach, następnie wyszywa się część przednia pletnią i nakoniec łączy się plastron wierzchem kimono od 86 do 87. Przyszywszy mankiet ozdobiony wyszyciem, wykończa się brzegi tylne do zapięcia a brzeg przedni dolny marszczy między gwiazdkami i przyszywa złączony ze spódnicą, na staniku spodnim o 6 c. nad wcięciem stanu. Spódnica zapina się od środka pleców do lewego boku; pasek zwierzchni, naszyty pletnią do linii cienkiej, wykończa się na płótnie i zapina z lewego boku. Oszycie futrem wymaga wprawnej ręki. Kostyum dopełnia mufka i czapeczka aksamitna, tego samego koloru.



Nr. XVII. **Ubranie dla lalki (wieśniaczka i rybak holenderski.** 50 cent. wysokości.)

Fig. 98. Koszula
Fig. 99. Połowa przodu stanika
Fig. 100. Połowa pleców
Fig. 101. Rękaw
Fig. 102. Połowa fartuszka
Fig. 103. Połowa denka czepka

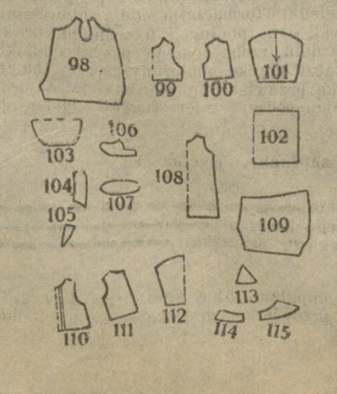
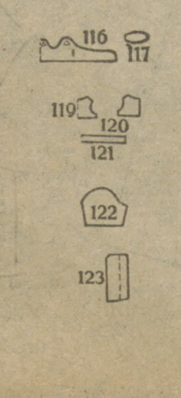


Fig. 104. Połowa brzegu przedniego czepka
Fig. 105. Dopełnienienie brzegu czepka
Fig. 106. Część przednia bucika
Fig. 107. Podeszwa
Fig. 108. Połowa przodu i pleców koszuli rybaka
Fig. 109. Połowa majtek
Fig. 110 Połowa przodu bluzy
Fig. 111. Połowa pleców
Fig. 112. Połowa rękawa
Fig. 113. Denko czapeczki
Fig. 114. Połowa brzegu przedniego
Fig. 115. Połowa brzegu tylnego

Nr. XVIII. **Ubranie dla lalki (dziecko w sukience długiej).**

Fig. 116. Połowa staniczka
Fig. 117. Ramiączko
Fig. 118. Desenik haftu



Nr. XIX. **Sukienka fałdowana dla lalki.**

Fig. 119. Połowa przodu staniczka
Fig. 120. Połowa pleców
Fig. 121. Połowa paska
Fig. 122. Rękawek
Fig. 123. Ramiączko

Nr. XX. **Ubranie lalki jako dziecka w poduszce.**



Fig. 124. Połowa kaftanika
Fig. 125. Rękawek
Fig. 126. Połowa pieluszki
Fig. 127. Połowa powijaku
Fig. 128. Połowa pończochy
Fig. 129. Połowa czepeczka.